

CENA EGZEMPLAR ZA 10
12-STRONNEGO ZŁ

Przenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok V

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-06
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 14 marca 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135 PKO IKP nr VI-140
Konto bieżące Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 8088

Nr 72

Deklaracja uczonych radzieckich w obronie pokoju



Dzisiejsza Czechosłowacja

Ludowy rząd republiki czechosłowackiej troszczy się w równej mierze o rozwój przemysłu, jak i o dobre warunki życia ludzi pracy.
Na zdjęciu górnym: potężny ekskawator zainstalowany w jednej z czeskich kopalni odkrywkowych; poniżej: ogródek dziecięcy w Pradze.
(Foto — J. Witkowski, Pabianice)

Prasa radziecka ogłosiła deklarację wybitnych uczonych radzieckich, którzy popierają całkowicie inicjatywę zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Autorzy deklaracji stwierdzają, że handlarze śmierci, którym zależy na rozpętaniu nowej wojny, prowadzą historyczną propagandę wojenną w prasie kapitalistycznej i subsydują zbrojenia państw imperialistycznych. Jednocześnie rozpoczęło się montowanie bloków wojennych. Wszystkich, którzy wystąpią przeciwko podżegaczom wojennym, wtrąca się do więzień. Mimo to, coraz głośniej rozbrzmiewa głos protestu milionów prostych ludzi, którzy nie chcą wojny i pragną pokoju.

Uczni Związku Radzieckiego, przyłączając swój głos oburzenia do protestu przeciwko propagandzie nienawiści między narodami, przeciwko rozpętaniu nowej wojny i wypowiadają się za trwały pokójem między wszystkimi narodami świata. „Popieramy inicjatywę w sprawie zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Zgłaszamy swój akces do Kongresu i wzywamy wszystkich uczonych do zjednoczenia się w walce przeciwko podżegaczom wojennym i do udziału w tym kongresie”.

Strajk górników amerykańskich

Przywódca górników amerykańskich Lewis wezwał wszystkich robotników, pracujących w przemyśle węglowym na wschód od rzeki Mississippi do przerwania pracy na okres 2-tych tygodni, począwszy od 14 marca. Strajk ten ma być demonstracją protestu górników przeciwko mianowaniu dyrektorem federalnego zarządu kopalń Bouda, który — jak twierdzi — Lewis — nigdy w życiu nie zetknął się z kopalnią. (pap)

Amnestia dla faszystów w amer. strefie Niemiec

Agencja DPD podaje komunikat amerykańskich władz wojskowych o wynikach denacyfikacji w strefie amerykańskiej Niemiec.

Z komunikatu tego wynika, iż z ogólnej liczby 13 mil. zarejestrowanych nazistów, 9,6 mil., czyli 74 proc. uniewinniono, z 3,4 mil. osób, których wina nie ulegała wątpliwości, 2,5 mil. amnestiowano.

Sprawy pozostałych 900 tysięcy faszystów były rozpatrywane w końcu 1948 roku przez komisje denacyfikacyjne. Komisje te uznały jednak że tylko 0,1 proc. spośród nich zasługuje na miarę przestępców. Pozostałych podniesiono do kategorii osób, które „nieznacznie zawinily” lub „współczyny z faszystami”. Sprawy ich zostały umorzono.

W niemieckich kołach postępowych podkreśla się, że dane te doskonale charakteryzują stosunek władz amerykańskich do hitlerowców i przestępców wojennych. (PW)

Zmarł gen. Giraud

W Dijon zmarł w wieku 70 lat generał Giraud. W chwili wybuchu wojny Giraud był dowódcą linii Maginot, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. Po drugiej ucieczce z niewoli w r. 1943 gen. Giraud był naczelnym dowódcą francuskich sił zbrojnych, ale w następnym roku został usunięty z tego stanowiska na skutek intryg gen. de Gaulle'a, który ogłosił się „wódcem” armii francuskiej. Na znak protestu przeciwko zachowaniu się de Gaulle'a gen. Giraud odrzucił proponowane mu stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych i wycofał się z czynnej służby wojskowej. (PAP)

Ambasador radziecki w Paryżu ponawia żądanie wydania zbrodniarza wojennego

Agencja TASS przypomina, że dnia 21 lutego br. ambasada radziecka w Paryżu skierowała do francuskiego min. spraw zagr. notę z żądaniem natychmiastowego wydania trzech zbrodniarzy wojennych, których poszukują władze radzieckie. Francuskie min. spraw zagr. odpowiedziało na notę ambasady radzieckiej, że zbrodniarze wojenni Krewsun, Pasecznik i Antonow istotnie znajdowali się w Paryżu i występowali przed sądem francuskim w charakterze świadków oskarżenia w sprawie, wytoczonej przez zdrajcę Krawczenko. Pasecznik i Krewsun przybyli jednak z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech Antonow zaś — ze strefy francuskiej i po wystąpieniu przed sądem skierowano ich z powrotem.

Powołując się w ten sposób na fakt, że dwaj spośród zbrodniarzy nie znajdują się już na terytorium francuskim — francuskie min. spraw zagr. usiłuje również niezręcznie uchylić się od rozstrzygnięcia kwestii wydania Antonowa. Nota oświadcza mianowicie, że ze względu na okoliczność, iż Antonow przebywa we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, należy kierować wnioski o jego wydaniu do gubernatora wojskowego tej strefy.

Posiłki do Akaby

Według wiarogodnych źródeł, rząd brytyjski postanowił wzmocnić garnizon wojsk, stacjonujący w porcie Akaba w Transjordanii. Do portu tego będą skierowane posiłki brytyjskie z Egiptu. (PAP)

Ambasada radziecka w Paryżu odpowiadając na notę francuską stwierdza, iż co się tyczy propozycji, że wniosek o wydanie zbrodniarza wojennego Antonowa skierować należy do francuskich władz wojskowych w Niemczech, to propozycji tej nie można traktować inaczej, jak dowód niechęci współdziałania w pociągnięciu do odpowiedzialności tego zbrodniarza wojennego. Zrozumiałe jest bowiem, że sam rząd francuski mógłby nakazać swemu dowódcy naczelnemu w Niemczech wydania Antonowa władzom radzieckim.

Wobec powyższego ambasada radziecka domaga się niezwłocznego wydania zbrodniarza wojennego Antonowa władzom radzieckim dla przekazania go sądom. (pap)

Jan Wilandt

Wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Wykonawczego Str. Pracy poseł na Sejm Ustawodawczy

Wierni tradycjom katolickim



Jest faktem, że Stronnictwo Pracy na przestrzeni ostatnich miesięcy rozwinęło szczególną aktywność wśród rzemieślników, chałupników, drobnych kupców. Wytrwała i rozsądna obrona ich uprawnionych interesów ekonomicznych w miarę sił i możliwości Stronnictwa w Rządzie, Sejmie, w Radach Narodowych, spółdzielczości, zwiększyła popularność naszą wśród rzesz ludzi gospodarki drobnotowarowej. Działalność ta wymagała znacznego skupienia sił i pogłębienia wśród działaczy znajomości zagadnień społeczno-gospodarczych naszego państwa.

Przebieg i uchwały Rady Naczelnej w dniach 5 i 6 lutego br. były wyrazem uznania przez najwyższe władze Stronnictwa tej strony naszej działalności, a także wyrazem przystosowania metod naszej pracy do potrzeb, jakie wysuwa życie polskie, dążące ustawicznie wprzód.

Niestety aktywność naszą na tym polu, wynikająca z woli i życiowych potrzeb naszych szeregów członkowskich, jest częstokroć oceniana błędnie. Są nawet tacy, którzy uważają ten kierunek marszu Stronnictwa za odstępstwo od naszych niezmiennych zasad ideowych, a nawet za chęć zatarcia naszej odrębności ideologicznej.

W interesie prawidłowej drogi rozwoju wewnętrznego Stronnictwa Pracy, jak również w interesie celowego układu sił politycznych w Polsce, leży wyjaśnienie wszelkiej wątpliwości na ten temat.

Podstawą działania Stronnictwa Pracy jest przeświadczenie o konieczności zespolenia wszystkich sił psychicznych społeczeństwa dla dzieła skutecznej odbudowy naszego państwa. Stanowisko takie wskazuje co prawda z jednej strony na naszą odrębność, wynikającą z ideologii Stronnictwa, opartej o katolickie tradycje narodu polskiego, z drugiej jednak na związaną z tym możliwość naszego własnego wkładu w budowę ziemskiej naszej Ojczyzny.

Dorobek i tradycje Narodowej Partii Robotniczej, które leżą u podstaw działalności Stronnictwa Pracy, legitymują się długim okresem walki o nowy, wydajny ustrój polityczny, o wspólny wysiłek wszystkich Polaków dla wyrwania naszego kraju z wielowiekowego zaoferania i zbudowania bogatego i sprawiedliwego państwa. O to walczyliśmy w Polsce przed wojną, w czasie okupacji hitlerowskiej, o to walczyliśmy i dzisiaj.

Kiedy pancerne hordy hitlerowskie przewalały się bezkarnie po ziemiach Rzeczypospolitej, jasne się stało dla każdego Polaka, że stary, niewydolny ustrój zbankrutował ostatecznie. Jeżeli pod ciosami, które wówczas na nas spadły, nie zostaliśmy rozgromieni, to stało się tak dlatego, że wielkie, potężne siły wytrwania, ofiary i cierpienia pozwoliły społeczeństwu na zwycięskie przetrwanie krwawego terroru. A kiedy zjednoczonymi siłami wróg został wreszcie rozbity, oczywiście już było, że tylko nowy, postępowy i sprawiedliwy ustrój społeczny może wyrwać nasz kraj z martwoży i że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich zdołamy odbudować zdruzgotane nasze miasta i spalone chaty wiejskie. Już na progu niepodległości widzieliśmy jasno, jako Polacy i katolicy, jakie zadania są przed nami do spełnienia. Towarzyszyli im od początku jasny program i wyraźna myśl polityczna, będąca wynikiem nadziei najszerzych mas członkowskich naszego Stronnictwa. Wyrazem tej postawy szerokiej rzesz członkowskich było przemówienie kongresowe dr F. Wiedego, wydane później w broszurze pod tytułem: „Na własnej drodze”.

Powiedziano tam: „Naród i Państwo stanęły dziś po zniszczeniach drugiej wojny światowej przed ostrym problemem ogólnonarodowej i wszechstronnej mobilizacji sił dla dzieła odbudowy i rozbudowy. Dla praktycznego polityka, patriotycznego duchowieństwa, dla każdego po prostu Polaka, rysuje się z całą ostrością zadanie, co zrobić, aby wielkie, potężne siły wytrwania, ofiary i cierpienia stały się w narodzie siłami napędowymi budownictwa narodowego. Dla praktycznego polityka jest to pytanie, jak miliony Polaków, modlących się i pielgrzymujących, zespolić czynnie i twórczo w krzyżowym pochodzie na zdobycie świata materii, uczynienie z niego podstawy dla życia lepszego, sprawiedliwszego, bogatszego i szczęśliwszego dla wszystkich obywateli naszej ziemskiej Ojczyzny. W odpowiedzi na to pytanie, w jego czynnej realizacji, tkwi wprowadzenie w czyn, mięci się realizowanie ważkiego postulatu pogodzenia przeszłości z przyszłością, tradycji z postępem. Na tej drodze znajduje się spełnienie wezwania Prymasa Polski o „pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu polskiego”.

W ślad za tym wezwaniem Prymasa idzie zadanie społeczne w Polsce, jak zespolić wszystkie siły psychiczne społeczeństwa dla dzieła skutecznej odbudowy naszego państwa.

Jakie stronnictwo polityczne w Polsce mogło zadanie takie wykonać, jeśli nie Stronnictwo Pracy, ideologicznie i tradycyjnie związane z katolicyzmem. Twierdzimy, że nikt inny, jak Stronnictwo Pracy nie był bardziej upoważniony do podjęcia zadań, opartych na sferze duchowych przeżyć narodu. Stronnictwo nasze zawsze wysoko ceniło tradycje katolickie i dzięki nim posiadało poważny zasięg sympatii w społeczeństwie.

Do podjęcia tej pracy, tak potrzebnej naszej ludowej Ojczyźnie, upoważniły nas najbardziej dla nas miarodajne źródła. Trzeci Kongres Katolicki w 1937 roku tak sformułował nasze zadania:

„Jest faktem niezaprzeczalnym, że naród polski nie spełnił dotychczas wobec Boga obowiązku współuczestnictwa w dziele twórczym, że zeszedł

z drogi pełnego rozwoju swoich sił duchowych i ekonomicznych... Faktem jest niezaprzeczalnym, że katolicyzm wywarł głęboki i decydujący wpływ na ukształtowanie się naszego charakteru narodowego. Złączenie się katolicyzmu doktrynalnego (teoretycznego) z odrębnymi właściwościami psychicznymi poszczególnych narodów żyjących w danych warunkach wewnętrznych i w danym okresie dziejów, wytwarza różne narodowe systemy realizacyjne katolicyzmu. O ile katolicyzm doktrynalny jest niezmienny w czasie i przestrzeni, o tyle systemy realizacyjne (praktyczne) są w znaczeniu swoim zmienne, a przynajmniej takimi być powinny, a więc my, katolicy, jesteśmy odpowiedzialni za obecny stan naszego kraju i na nas spoczywa obowiązek wytworzenia takiego narodowego systemu realizacyjnego, przy którym by naród polski mógł osiągnąć pełnię rozwoju we wszystkich dziedzinach.

Dnia 30. X. 1947 r. przedstawiciel naszego Stronnictwa mówił z trybuny sejmowej:

„Uważamy, że aby prowadzić dzieło odbudowy bez zwolnień i zahamowań, konieczna jest koncentracja wszystkich sił psychicznych całego narodu. Na obszernym polu tego zadania uwypuklają się zarówno nasze odrębności, jak i związane z nimi możliwości naszego wkładu. Jako stronnictwo o starej tradycji katolickiej. Stronnictwo Pracy uważa, że inna była droga rozwoju naszego narodu, inne warunki jego życia i dlatego innego kolorytu nabierają nieuchronne przemiany gospodarczo-społeczne, które porządkują sprzeczności współczesnego świata i świadczą o jego postępie. Dlatego kłosa wyłania się u nas ekonomia sił gospodarczych i psychicznych.

Jako Stronnictwo o tradycji katolickiej upatrujemy w tym swoją rolę i zadanie, aby siły psychiczne wiary nie miały się bezowocnie z naszym ziemskim dziełem, aby wzmocniły je w najwyższym stopniu. Stąd wynika nasz pozytywny stosunek do Kościoła i jego możliwej pozytywnej pozycji w państwie. W takiej pracy, którą scharakteryzowaliśmy powyżej, nikt nas nie wyręczy i nikt nie zastąpi, bo nikt wyręczyć nie może. Spada ona całym ciężarem odpowiedzialności na nasze barki. To jest generalna cecha naszej odrębności.

Czy wolno nam tedy zaprzestać prowadzenia takiej polityki w koalicji rządowej i w społeczeństwie, która wyrasta z nadziei, że siły Kościoła mogą się stać najbardziej pozytywnymi w budownictwie naszej Ojczyzny?

Wspólne zadania rozbudowy sił wytwórczych Państwa Polskiego i obrona tak bardzo nam potrzebnego pokoju, wymagają przecież nieuchronnie oparcia się o wielki blok pokojowy ze Zw. Radzieckim na czele. I to stanowi o potrzebie ściślej łączności i współpracy naszego Stronnictwa z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i całym blokiem demokratycznym.

Z żalem i niepokojem obserwowaliśmy niesprawiedliwy stosunek Stolicy Apostolskiej do naszych Ziemi Odzyskanych, z ubolewaniem daliśmy wyraz swojemu obawom ostatnio w Sejmie, kiedy mówiliśmy, że „świecka linia działalności Kościoła, orientowana poza naszym krajem i kształtowana w obliczu bloku państw kapitalistycznych — jest jednostronna i nie jest zgodna z naszym interesem narodowym”.

Zawsze apelowaliśmy do patriotycznego duchowieństwa o jasne i bliskie stanowisko w najistotniejszych sprawach naszego narodowego rozwoju.

I apelować nie przestajemy. W uchwałach Rady Naczelnej z dnia 5 i 6 lutego br. obok programowych postulatów politycznych, gospodarczych i społecznych Stronnictwa, precyzyjnych naszą wspólną drogę z obozu demokracji w Polsce, stwierdzamy, że „idąc konsekwentnie po tej linii, reprezentując ją nieodmiennie w Rządzie, Sejmie i Radach Narodowych, STRONNICTWO PRACY NIE UWAŻA JEJ ZA SPRZECZNĄ ZE SWOIMI ZASADAMI STRONNICTWA O STAREJ TRADYCYI KATOLICKIEJ. Dlatego Stronnictwo Pracy upatruje swój obowiązek w łagodzeniu przeciwieństw, narastających zawsze, jak o tym uczy historia — pomiędzy Kościołem a każdą władzą państwową, a więc i władzą ludową.

Stronnictwo Pracy dążyło zawsze i dąży konsekwentnie do tego, aby oddziaływanie Kościoła w Polsce szło w kierunku najbardziej pozytywnym i przyczyniło się do budownictwa naszej Ojczyzny, aby Kościół zajmował jednostronne i zdecydowane stanowisko, zgodne z naszym interesem narodowym.”

W depeszy, wysłanej przez ostatnią Radę Naczelną do J. E. Ks. Prymasa Polski, daliśmy wyraz nadziei, że Prymas Polski będzie kontynuował prace nad zrealizowaniem życzenia Swego Zmarłego Poprzednika:

„pogodzenia zdrowej, rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu polskiego”, że wskazać tak bardzo — naszym zdaniem potrzebną drogę do współpracy i porozumienia.

ZMP wobec

Świat. Kongresu Pokoju

W odpowiedzi na odezwę Międzynarodowego Komitetu łączności intelektualistów w obronie pokoju — Związek Młodzieży Polskiej postanowił przyłączyć się do apelu zwolania w kwietniu r. Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

12 mil. dolarów

na pomoc dzieciom

Rada Międzynarodowa Funduszu Pomocy Dzieciom przy ONZ (Unicef) odrzuciła 14 głosami wniosek przedstawiciela Anglii, który żądał obciążenia do połowy pomocy Unicef dla Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii w drugim półroczu bież. roku. Rada przyjęła następnie 16 głosami przeciwko głosom Związku Radzieckiego i Jugosławii propozycję amerykańską w sprawie obciążenia pomocy dla wszystkich krajów europejskich o 10 proc. Kraje europejskie otrzymały w ten sposób łącznie ponad 12 mil. dolarów na pomoc dzieciom w drugim półroczu roku bież. Stanowi to nie wiele więcej niż połowę sum. wydatkowanych przez Unicef w pierwszej połowie bież. roku. (PAP)

Nowa reforma walutowa w zachodnich sektorach Berlina

Jak donosi dziennik „Berliner Zeitung”, w dniach 9 i 10 marca odbyła się w Berlinie konferencja przedstawicieli administracji zachodnich stref okupacyjnych, na której rozpatrywano zagadnienie technicznych przygotowań do wymiany marki „B”, będącej w obiegu w zachodnich sektorach Berlina, za nowe marki obiegowe.

Według doniesień „Berliner Zeitung”, na konferencji tej postanowiono unieważnić w najbliższym czasie markę „B”. W dniach 7 i 8 marca amerykańskie samochody ciężarowe dostarczyły pod silną eskortą do gmachu, gdzie odbywała się konferencja, metalowe skrzynie, w których poprzednio przywieziono do Berlina markę „B”. Gmach został otoczony zasiekami z drutu kolczastego i znajduje się pod silną ochroną angielskiej żandarmerii. Od dnia 7 marca w gmachu tym pracuje około 30 niemieckich kobiet, które sortują i przeliczają nowe banknoty. Kobiety te są skoszarowane i nie mają prawa opuszczać miejsca pracy.

Strajki protestacyjne we Włoszech

Z Rzymu donoszą, że w związku z zapowiedzią premiera de Gasperi'ego o przystąpieniu Włoch do paktu atlantyckiego i toczącej się w tej sprawie debaty w parlamencie włoskim, wybuchły w całym Włoszech, a w szczególności we Włoszech północnych strajki protestacyjne w przemyśle. W sobotę odbył się w stoczni „Ansaldo” w Genui 2-godzinny strajk wszystkich pracowników na znak protestu przeciwko udziałowi Włoch w tym pakcie.

O lepsze i sprawniejsze zaopatrzenie konsumenta

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego odbyła się odprawa naczelników wydziałów handlu urzędów wojewódzkich. W odprawie wziął udział minister handlu wewnętrznego dr. T. Dietrich oraz podsekretarze stanu W. Zawadzki i A. Mierziński.

Tematem obrad były sprawy organizacyjne nowego resortu, ustalenie wytycznych pracy dla wojewódzkich wydziałów handlu w zakresie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby, jak również omówienie sytuacji w poszczególnych województwach.

Specjalną uwagę zwrócono na sprawę rynku mięsnego oraz na zwiększenie zaopatrzenia ludności w zbliżającym się okresie przedświątecznym.

Na rynku pojawi się wyborowy chleb

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, uwzględniając żądania konsumentów, wyraziło zgodę na wypiek chleba żytniego wyborowego z mąki o przemiele 50 proc. Cena tego chleba w detalu, zależnie od województwa, wahać się będzie od 50 do 52 zł. Chleb z mąki 50 proc. pojawi się na rynku począwszy od dnia 15 bm.

Dotychczasowe gatunki chleba żytniego oraz chleba mieszanego żytnio-pszennego będą wypiekane nadal, podobnie jak wszystkie gatunki pieczywa pszennego, bez ograniczeń.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

1-szy dzień ciągnięcia III-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 78271 we Wrocławiu.	41629 690 723 885 42677 707 716 745
Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 11256 w Warszawie 63842 w Zabrzu.	770 830 43719 891 924 44183 45172 198 363 455 46134 566 47415 419 639 755 48088 420 597 701 829 932 40184 50346 437 449 562 859 51633 52929 53291 789 893 898 54612 913 55156 217 509 551 576 825 925 56144 308 545 672 57753 58590 592 697 944 59919 60259 556 61683 813 852 62926 63327 477 706 64599 829 65118 142 65368 611 656 723 912 998 67196 222 778 945 68805 830 69334 70453 479 71038 098 394 469 563 747 753 812 892 936 72485 908 905 73023 305 486 996 74365 583 703 890 960 75723 76633 77350 447 606 991 78362 510 79145 80179 339 540 759 81195 396 955 82330 549 839 83310 405 84202 85531 86684 704 87331 354 420 88007 011 89238 453 521 992 90464 840 92195 674 697 836 888 93396 449 468 674 939 94193 297.
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9933 76494 83284.	Wygrane po 1.000 zł padły na Nr Nr 44 94 120 37 283 51 303 32 9 430 51 5 60 590 635 48 720 37 44 81 878 909 91 1057 194 204 83 391 510 82 822 76 81 5 756 870 939 62 2011 46 69 94 197 268 422 524 87 622 77 84 712 99 890 40 3075 82.95 405 543 5 87 635 707 806 77 85 909 32 77 84 4012 4 097 112 36 97 204 34 5 40 53 408 28 98 510 2 40 66 625 35 76 9 768 76 92 926 47 5014 35 162 204 9 322 94 409 64 545 793 827 37 57 60 5 6022 75 82 130 4 41 78 263 70 91 312 44 65 547 614 31 777 841 855 77 82 922 7003 4 45 64 120 1 40 207 68 317 34 72 555 641 8 60 78 94 769 801 62 76 8028 40 142 93 259 376 456 572 637 728 818 68 71 9012 111 28 297 333 8 85 72 401 42 45 552 652 6 70 712 363 6 926. 10034 310 98 481 6 50 537 9 45 82 941 4 61 739 58 92 11020 63 91 129 44 61 390 3 95 431 88 542 96 733 57 807 902 49 59 62 73 12108 41 8 347 90 420 49 63 506 642 67 79 849 13033 68 94 134 44 208 66 77 88 358 83 453 95 531 650 741 813 24 32 70 14026 178
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 6332 13690 37246 57451 59071 76424 78798 89012.	Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 77 399 4692 4934 5494 7219 10008 10562 11461 16491 19698 20414 20823 20926 21587 21792 22005 22966 24816 25462 29355 31131 31829 33130 33926 35612 37132 37288 37615 38055 38632 39900 39478 40450 42813 42976 51085 52591 55357 55389 55406 55626 56349 57094 58903 64100 64715 65156 65864 66631 66896 68284 70141 71144 71153 73399 73721 73790 75406 75566 77359 78382 78521 78540 79149 79734 81819 82067 82201 85293 86033 88043 90166 90251 90565 91157 92619 93456 94524.
Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 85 273 932 1306 349 454 485 770 2001 2025 3247 263 618 697 4514 5067 318 6316 371 565 758 7067 697 9188 10036 849 11096 650 11369 424 763 986 12097 378 994 13617 14246 343 15001 063 283 361 648 664 16023 269 370 17011 17085 106 525 561 18182 191 19140 706 746 20393 740 994 21459 466 975 22033 054 342 690 786 865 23352 922 24173 344 894 25076 543 26393 569 989 27429 475 528 869 29820 29331 31413 444 845 32598 943 33462 963 34032 35825 36255 275 320 419 37481 511 38951 39418 807 40431 539	

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

FELIETON KULTURALNY

Konrad Górski (prof. UMK w Toruniu)

Debiut poetycki Staffa

Leopold Staff, który w ubiegłym roku skończył siedemdziesiąty rok swego życia, zadebiutował zbiorem poezji pt. „Sny o potęgę”, wydany 48 lat temu. Młody poeta nie znalazł nakładcy dla swych literackich pierwiastków i zdecydował się na drukowanie tomiku własnym nakładem. Tym większym sukcesem było entuzjastyczne przyjęcie „Sny o potęgę” przez sferę literacką i publiczną. Cóż przynosiło to nowe dzieło poezji, które uczyniło od razu sławnym swego autora?

Był to dojrzały objaw kierunku poetyckiego, zrodzonego we Francji i ochrzczonego mianem symbolizmu. Nazwa sugerowałaby, że głównym środkiem artystycznym tej poezji miało być operowanie symbolem. Istotnie wyznaczył ten szkoły literackiej chętnie mówili o znaczeniu symbolu i starali się nim posługiwać, ale gdy słuchamy ich definicji, co oni przez symbol rozumie, a jeszcze bardziej, gdy przyglądamy się ich praktyce poetyckiej, zauważamy, że nie mieli oni jasno określonego pojęcia, co przez ten termin chcą oznaczyć. W wielu wypadkach poeci ze szkoły symbolizmu wyobrażali sobie, że mówią do swych czytelników językiem symbolów poetyckich, podczas gdy posługiwali się zwykłą alegorią.

Może najgłębiej określił istotę symbolu poeta francuski, Baudelaire, w słowach następujących: „W pewnych stanach duszy niemal nadprzyrodzonych głębia życia objawia się całkowicie w jakimś widoku, choćby najpospolitszym, które mamy przed oczyma. One

staje się wówczas jej symbolem. Takie ujmowanie symbolu, jako środka przekazywania treści głównie metafizycznej, jest bardzo znamienne dla epoki symbolizmu, ale zważywszy zarazem jego zastosowanie i znaczenie. Symbol, jako środek poetyckiego wyrazu, jest tak stary, jak sama poezja. Ilekroć mamy do czynienia ze zjawiskiem (może to być postać literacka lub sytuacja będąca częścią fabuły), które skupia w sobie pewne istotne i znamienne cechy określonej treści duchowej, czy określonego układu sił i stosunków w danym odcinku rzeczywistości, tylekroć dane zjawisko urasta do znaczenia symbolu owej rzeczywistości. W tym sensie scena w „Placówce” Prusa, gdy szlachci sprzedaje swój majątek między jedną a drugą figurą mazura, staje się symbolem moralnego rozkładu warstw ziemiańskich, a zagroda Ślimaka — symbolem żywiołowych sił polskiego chłopstwa, do którego należy przyszłość narodu.

Ołóż symbolizm, jako szkoła poetycka, nie zawsze był wierny symbolowi w podanym tu znaczeniu i dlatego bardziej znanymi dla tego kierunku kierunkami są: 1) idea sugestywności języka poetyckiego, 2) zbliżenie poezji do muzyki. Pierwsza cecha wyraża się w tym, że język poetycki ma być według symbolistów nie oddaniem treści pojęciowej, lecz wyłącznie uczuciowej. Poezja nie może nazywać rzeczy, lecz winna je przekazywać drogą sugestii pośredniej. Stąd druga cecha szkoły symbolicznej: ciężenie ku muzyce, komponowanie utworów poetyckich na

podobieństwo dzieł muzycznych i wyzyskanie wszelkich możliwych środków wyrazu, których dostarcza dźwiękowa strona języka. Albowiem muzyka jest właśnie sztuką, która najdoskonalej oddaje ludzkie przeżycia bez pośrednictwa mowy pojęciowej.

Wszyscy prawdziwi twórcy, jeśli nawet rozpoczynają pod sztandarem kierunku nie przez nich stworzonego, lecz przyjętego z zewnątrz, nadają od razu własnym dziełom tak odrębny charakter, że zaliczenie owych dzieł do określonej szkoły literackiej najmniej mówi o ich istocie i wartości. Podobnie się rzecz ma i z debiutem Staffa. To, że „Sny o potęgę” były wyrazem kierunku symbolicznego, nic jeszcze nie mówi o tym, co ten zbiorek wnosil do poezji polskiej. Na pozór wierzcie że aż do połowy tomiku mogły zrobić wrażenie, że są kontynuacją nastrojów młodopolskich, wywodzących się od Tejmajera i częściowo od Kasprówicza. Nieustannie przewijanie się motywów melancholii, tęsknoty, marzenia, omdłości duszy, tajemnicy, niesamowitych wizji, bolesnego rozstroju psychicznego, dalej lubowanie się w zmierzchu, w nastrojach słońca jesiennego i senności, mogłyby prowadzić do wniosku, że autor poza to zaklęte koło chorobliwych stanów duszy wyjść nie potrafił. Ale skąd w takim razie tytuł „Sny o potęgę”, zgola sprzeczny z charakterem początkowego cyklów, a jeszcze bardziej, dla czego na czele tomiku podstawiony został sonet „Kowal” przygotowujący nas do zupełnie innych przeżyć i tendencji duchowych? Posłuchajmy tego utworu:

Całą bezkształtną masę kruszców
[drogocennych,
Które zaległy piersi mej głąb
[nieodgadną,
jak wulkan z swych otchłani
[wyrzucam bezdennych
i szukam ją na twardo, stalowe kowadło.

Grzmolem młota w nią wałę w rados-
[nej otulę,
Bo wykonać mi trzeba dzieło wielkie,
[pilnie,
Bo z tych kruszców dla siebie serce
[wykuć muszę,
Serce hartowne, mężne, serce dumne,
[silne.

Lecz gdy ulegniesz, serce, pod młota
[żelazem,
Gdy pęknie, przeciw cłomom stali
[nieodporne:
W pył cię rozbiją pięści mej gromy
[połowne:
Bo lepiej giń zmiażdżone cyklopo-
[wym razem,
Niżbyś żyć miało własną słabością
[przekiętą,
Rysą chorej niemocy skażone,
[pękniętą.

Jakoż układ całego zbioru dopiero uzmysławia, że jest to utwórenie poetyckim słowem pracy kowala nad wykućm własnego serca tak, aby nie uległo pod ciosami stali. „Sny o potęgę” są obrazem ewolucji wewnętrznej od młodopolskiej słabości i melancholii do poczucia mocy, pełni, triumfu i radości. Już współcześni zauważyli przy tym, że zbiorok Staffa wprowadzał pewną syntezę dawnych i nowych wartości poetyckich, że łączył pierwiastki artysty symbolicznego z tradycją klasycznej jasności i prostoty, oraz że świadczył nie tylko o sile ekspresji uczuciowej, ale i o chłodnym opanowaniu intelektualnym poetyckiego materiału.

Obowiązek stwarzania mocy traktuje artysta jako nakaz nie tylko w stosunku do samego siebie, ale w stosunku i do tych, którzy sięgną po treść duchową dzieła sztuki. Myśl tę wyraża sonet pt. „Rzeźbiarz”, rodzaj apoloğu o twórcach i postawie, która obowiązuje ich moralnie wobec odbiorców sztuki:

Więści ze STOLICY

Na dzień 1 bm. Warszawa liczyła 610.756 mieszkańców. W porównaniu ze stanem na 1 lutego br. przyrost ludności wyniósł 1.815 osób. W ciągu lutego br. zanotowano w Warszawie 880 urodzeń i 449 zgonów.

Po zamknięciu ruchu kołowego na skrzyżowaniu trasy W-Z z ul. Targowej, pracownicy „Mostostal” przystąpili do budowy nowej jezdni w okolicy cerkwi, stojącej na przedłużeniu zachodniej strony ul. Targowej. Po zakończeniu prac będzie nią skierowany ruch z ul. Wileńskiej w kierunku Warszawy. Ul. Wileńska zostanie przedłużona i połączona bezpośrednio z ul. Cyryla i Metodego.

Celem ożywienia odbudowy Starego Miasta, szereg instytucji, które nie koniecznie muszą mieć siedziby w śródmieściu, postanowił ulokować się w dzielnicy staromiejskiej. Pierwszy zgłosił się Zakład Doskonalenia Rzemiosł, przystępując do budowy domu przy ul. Podwale 13/15, gdzie mieścić się będą biura Zakładu, pracownie, biblioteka oraz sale wykładowe. Część domu przeznaczona zostanie na prywatne mieszkania pracowników. Teren pod zabudowę już oczyszczono z gruzów i zniwelowano. Ostatnio ukończono roboty ziemne i rozpoczęto zakładanie fundamentów. Ukończenia budowy spodziewać się należy w końcu przyszłego roku.

Duże inwestycje w bież. roku przewiduje Gazownia Miejska. Plan robót kładzie główny nacisk na włączenie do sieci gazowej przede wszystkim dzielnic robotniczych, które do tej pory pozbawione były możliwości korzystania z gazu. Na ten cel przeznaczonych zostało ok. 70 milionów zł. Z tych funduszy odbudowanych będzie 20 km sieci gazowej i założonych nowych przewodów na długości 6 km. Roboty obejmą rejon pld. Mokotowa, północnej Pragi, a więc Bródno i Targówek, zachodniej dzielnicy na Kole, pl. Grzybowski i Czerniaków. Wkrótce otrzyma gaz nowe osiedle na Mariensztacie. Również w ciągu roku bież. gaz doprowadzony zostanie do kolonii mieszkalnej Z. O. R. na Woli i na Mirowie oraz do osiedla W. S. M. na Kole i w Mokotowie. Znaczne roboty przewiduje się również w śródmieściu. Z wiosną wznowiona będzie budowa nowej magistrali gazowej. Ponadto plan robót przewiduje założenie kilkuset latarni gazowych w dzielnicach szczególnie zaniedbanych pod względem oświetlenia.

LISA z Krakowa

Tramwajowe problemy

„Ożywione” dyskusje — „Chorzy” pasażerowie — Jak to było przed pół wiekiem — Muzealne „pudełka od sardynek”



Kraków, w marcu. Konduktorka bilska jest placu Przemarszynie, z głową okutaną szeroką chustą pełni wytrwale swą mozolną służbę w zaśniętej „kupłowie”, mimo, że „strzyka” ją w uszach i właściwie powinna zostać w domu, a jej „to” przejdzie. Publiczność, naogół odnosi się życzliwie do personelu w racjonalnej ocenie jego trudu, tak bardzo wyczerpującego a stosunkowo skromnie nagradzanego. Konflikty zaczęły się mnożyć dopiero niedawno i w dyskusjach bierze udział często cały tramwaj. Geneza stanów słownych tkwi w odmiennej interpretacji przepisów odnoszących się do ulgowych kart miesięcznych, a ostry przebieg powodują prawie zawsze wezwania iż, jak to się potocznie mówi: „Do tramwaju należy siadać tyłem”; co przetłumaczone na język poprawny ma oznaczać, że wsiadanie do wozu powinno odbywać się poprzez pomost tylny, a to dla ułatwienia cyrkulacji pasażerskiej. Na upór i lekceważenie przepisów znaleziono lekarstwo w postaci grzywna pieniężnych.

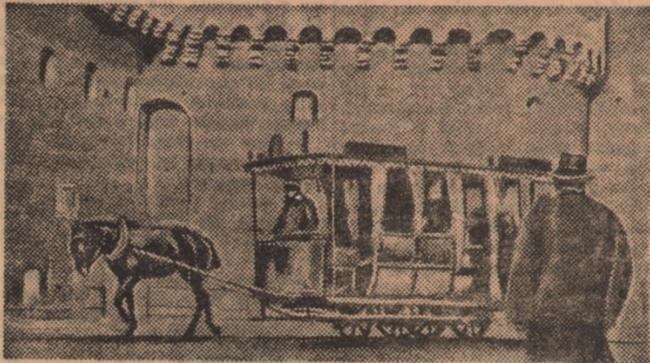
Właśnie przy mnie niedozwolonym przejściem przednim włączając się do wozu luznie tylko wypełnionego, dwie korpulentne kibicie damskie. Gromkim głosem ostrzegają motorowy a ochrypniętym konduktorka. Kilkakrotnie. Pasażerki, jakby ogłuchłe puszczają przestrogi mimo uszu i przedostają się do wnętrza. Tramwaj rusza. Konduktorka załatwia w międzyczasie innych klientów a od owych pań zapowiada ściągnięcie grzywny. Państwo uderzają w prośby, nieprzepraszają wsiadły, gdyż są chore i zastępują „chyba” na względy, jednakże wobec stanowczej postawy konduktorki naradzają się szeptem, jakby wykluczyć się od zapłaty.

Najlepiej ucieknijmy — szepce jedna, a druga skwapliwie potakują. Na najbliższym przystanku „chore” pasażerki wylatują z tramwaju jak z procy i wykazują przy tym doskonałą postawę fizyczną i bystrą orientację. Obserwować można podobne sceny ciągle. Z mężczyznanami sprawy takie przedstawiają się znacznie gorzej. Ież zużywa to czasu energii i niepotrzebnej gadaniny. W przekonaniu upartego pasażera winiem zawsze personel i nikt nie chce sobie uświadomić że przepisów nie wymyślił konduktor, który nie może patrzeć bezkarnie na ich omijanie, bo przy wzmożonej kontroli obarczony

bywa sam również kaną lub usuwają go z posady.

Krakowskie tramwaje nieraz dostawały się pod ostrze satyry zwłaszcza stołecznej. Wloką się wolniutko, wąskimi ulicami śródmieścia, lecz hałas jaki towarzyszy ich przejazdowi, dzwonki, gwizdki i zgrzyt żelazniwa, słychać w promieniu kilkuset metrów. Anno dazumał przejazd tramwajem nabierał cech obrzędu. Tramwaje konne wprowadzono u nas w r. 1882. Kursowały na trasie od mostu podgórskiego do dworca. Jednokone wzmacniano około kościółka

św. Idziego siłą drugiego rumaka jakże wyciągało się wagonik „pod górki”. Wagonik dzielił się na dwie klasy i kilkanaście razy zatrzymywał się na przystankach. Z jakąż pompą odbyło się otwarcie tego nowego środka lokomocji! Wzdłuż trasy stały szpalery młodzieży szkolnej i delegacje stowarzyszenia a po za nimi słuchające głowy przy głowie tłumy z całego Krakowa. Pomalowane na kolor miejski, białoniebieski, udekorowane zielenią, przedefilowały aż cztery wchłiki, a we wnętrzu zajęli miejsca co przedniejsi dostojnicy i luminarze



Pierwszy tramwaj konny w Krakowie na tle Barbakanu.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

LISA z Brazylii

Paweł Nikodem

Dziewczyny pod kluczem

Haremowe odseparowanie — Gdy pierwsi polscy osadnicy przybyli do Parany...

Na nam demo półwysp Pirenejski był przez szereg stuleci pod władzą półkiszycy — za pośrednictwem konkwestatorskie wpływy maurytańskie dotarły aż za ocean, na ziemi Nowego Świata. Dość wejść w Buenos Aires do pierwszej z brzegu kawiarni, aby natknąć się na haremowe odseparowanie, w jakim pokonkwistatorskie społeczeństwo trzyma do dzisiaj swoje żony i córki. „Dla rodziny” brzmi napis na luksusowych, balustradach od reszty lokalu odgrodzonych kojcach, gdzie w pewnych porach dnia wzgl. nocy odbywa się żywy przegląd kapeluszków damskich, połączonej z niemą rewią pustych westchnień jak i powłóczystych zerkań spoza palisady.

Tak postępuje z kobietą stolica dumnej ze swych postępów Argentyny. Co się tu w takim razie dzieło za prababek, na domiar w pu-

szczach brazylijskich? Na pytanie to da nam odpowiedź naoczny świadek inżynier angielski Big Withers, który trawował pierwszą koleją żelazną w Paranie.

A dzisiaj tu mój cichy, biały [cmentarz...]
Pod miękkim śniegiem, jak zwarzone [róże,
Lub jak jaskółki, co zamarzyły [w chmurze.
Spią pocałunki nasze mrozem ścietę; [zaklefe
A w nagich drzewach sny nasze, [żałoby...
W szare pnie, drzemią wśród cichej [białe groby.Choć nie ma krzyżów, wszędzie [białe groby.W ten sposób zamarła przyroda staje się przez analogię obrazem zamarych ludzkich uczuć. Nadaremnie cisną się marzenia, że ukochana przybiegnie skądś i białe ramiona rzuci na szyję kochanka:

Lecz wokół ciebie taka, [jak w kaplicy,
Gdzie leży zmarły, w mroku tajemnicy, [jak w kaplicy,
Gdzie mówić głośno nie wolno [przy trumnie...
Strach mi, że gdy wstecz spojrzę, [na calunie
Śnieżnym zobaczę twoje białe zwioki, [skamieniała...
A w bladej twarzy cień smutku głęboki, [tak cicho... tak biało.
Z tą łzą rozstania skrzepła, [skamieniała...
Wtę śmiej wstecz patrzeć... [tak cicho... tak biało.Mimo biegunowej różnicy nastrojów i środków artystycznych między początkiem i końcem zbioru, „Sny o potędze” przez wyraźną linię ewolucji wewnętrznej, utrwalonej poetyckim słowem, są utworem jednolitym, wspaniale świadczącym o opanowaniu przez młodego twórcę sztuki poetyckiej. To też mimo pięćdziesięciu lat, które nas dzieli od ich ukazania się, poddajemy się z łatwością sugestii tego tomiku, rozpoczynającego karierę literacką dzisiejszego nastora poetów polskich.

Posłuchajmy jego wspomnień z Malpiej Góry, położonej w głębokim wnętrzu kraju, 400 km od morza.
— Gdy nasza karawana jucznych mułów zdobyła szczyt góry — opowiada inżynier — stanęło przed nami obejście fazdy, której właściciel nazwiskiem Andrade trudnił się wypasem bydła na okolicznych polanach. Dom mieszkalny miał wygląd szopy, służące do przechowania kukurydzy. Na ruce, jaki powstał przy rozkulbaczeniu i rozbiorniu obozowiska na noc, gospodarz ołudnego chutoru wyszedł na zwiady, a dowiedziawszy się, żeśmy cudzoziemcy, co to za szlakem pod ogniste wozy upatrują, zaprosił nas gościnnie pod swoją strzechę na posiłek.
Rozsiadliśmy się we frontowej izdebce, której ściany były sklecone z kłód jako tako ocianych i wbitych w ziemię na sztorc. Podłogę zastępowało klepisko, na środku którego stał dość spory stół, skromnego umeblowania dopełniały ławki, poustawiane wzdłuż ścian. Okienka nie było — po zamknięciu drzwi wejściowych światło dzienne przedostawało się do wnętrza przez liczne szpary w ścianach i dachu. Za ozdobę ścian służył wszelaki sprzęt, porozwieszany na kolkach. Lassa, bały, ostrogi, uździenice i siódła na przemiań z bronią palną, od ciężkich pistoletów poczynając a na starego typu strzelbinach kończąc — poucały gościa o tym, jakie życie prowadzi męska połowa rodziny.

Do komunikacji z dalszymi pomieszczeniami służyły liczne odrzwia, jedne w każdej ścianie. Drzwi naprzeciw wejścia stały uchylone, odsłaniając przybudówkę, gdzie stara, szpalna Murzynka kruszyła ziarna kawy, mieląc je grubym tłuczkiem w drewnianym moździerzu. Wyjście na prawo prowadziło do kuchni, przez otwory w ścianie przed światłą odbiask ogniska, rozłożonego na ziemi.

w cylindrach. Widocznie tuszę mieli proporcjonalną do splendorów, bo woźnice musieli często pomagać koniom już to biczyskiem już to tylko pieszczotliwym cmokaniem.

Później zluźwała konie energia elektryczna. Krakowska kolej elektryczna, upstrzona bezlikiem kolorowych szybek i światełek orientacyjnych, nie musiała mieć tempa rekordowego skoro szybkość jej wyszydział kuplet:

Jedzie tramwaj Długa, ale tak powoli, że komu się śpięszy, płachotą iść woli.

To tempo tradycyjne przechowały tramwaje przynajmniej na wąskotorowych liniach do dnia dzisiejszego. Osta'a się także część taboru. Na jedynce i „czwórce”. Są to te same co przed laty muzealne, pudełka od sardynek tylko inaczej już polakierowane. Tramwajem zeszpecono najpiękniejsze ulice i zabytki. Odrutowano Rynek i zalesiono go mało estetycznymi sępami. Kwestia usunięcia tramwaju ze śródmieścia ma już historię kilkudziesięcioletnią.

Krakowski personel tramwajowy zasługuje na ciepłe słowa uznania. Jest grzeczny i inteligentny. Za okupacji przysparzał tramwaj sporo osób z dyplomami akademickimi. Dyrektor czynny już w Polsce Teatru Rapodycznego dr Miecz. Kotlarczyk był również konduktorem. Od 1941 r. stwarzał co wieczór w podziemiu pod walny pod nową sceną, o świetle zaś gnał do remizy. Wielu inżynierów, profesorów itp. chroniło się i zarabkowało pracą w tramwaju, a dziś szczęśliwie przetrwawszy wróciło do swych zawodów na kierownicze i zaszczytne nieraz stanowiska.

Zakłady tramwajowe szczytą się rozbudową życia kulturalnego na swym terenie, teatrem amatorskim, chórem i orkiestrą. (K)

szy wygląd od poprzednich, widniał w nich zamek z kluczem.

Na powitanie fazendeiro poczęstował nas papierosami w zwijce z liścia kukurydzy. Krzesiwo niepotrzebne — młody, nawpół nagł niewolnik wszedł

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

NAUKA i technika

„Sztuczny klimat”

W szeregu zakładach przemysłowych wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego w ZSRR, Iwanowie, zaprowadzone zostały urządzenia, pozwalające na automatyczne regulowanie temperatury powietrza w pomieszczeniach fabrycznych. Urządzenia te pozwalają również na utrzymanie pewnego stanu wilgotności w powietrzu. „Sztuczny klimat” znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle radzieckim. W zakładach przemysłu metalurgicznego, budowy maszyn, tytoniowego, włókienniczego i innych stosowane są maszyny, które pozwalają na utrzymanie w halach fabrycznych pewnego „klimatu”. Aparaty te pozwalają na regulowanie temperatury, stanu wilgotności, ruchu powietrza oraz na usuwanie kurzu. W hutnictwie stosowana jest przez gród wodna, która oddziela obrotową pieców martenowskich od zbiegającego ognia.

Jak wynika z raportów Komisji Ministerstwa Zdrowia, zastosowanie „sztucznej klimatu” w zakładach pracy przyczyniło się w znacznym stopniu do zmniejszenia liczby zachorowań na choroby zawodowe wśród robotników. Urządzenia, pozwalające na zastosowanie „sztucznej klimatu” w pomieszczeniach fabrycznych są dalej stale doskonalone. Nad ich usprawnienie technicznym pracują specjalne instytuty i laboratoria ochrony pracy, będące pod zarządem Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Mistrz uczul w swojej piersi dech [nieskończoności
Połężnej, jak ocean, gdy się pianą [zwejni.
Chciał wyrzucić z swej głębi moc [życiowej pełni,
Któręj orkan wezbranej potęgi [zardzości.I w głazie dłonie jego młodzieńca [wykuły,
Który ludzi miał uczyć zwycięstw, [dumy, chwały]
Posadu człon drgał, każdy siłą [napęczniały,
Szaleń nadmiaru grały w nim [wszystkie muskuły.A ten, co pierwszy ujrzał boskość [w mistrza tworze,
Padł na twarz zaintrygowany, szepcząc [ciche modły:
„W proch przed tobą moczarze niech [padną najpierwsi!”.Mistrz zmarszczył brwi, odrącił [zgiętego w pokorze
I wldząc, jak moc rzuca siew słabości [podłej,
Młotem strzaskał posągu granitowe [piersi!...Trudno było dalej posunąć obowiązek stwarzania mocy w sobie i w innych. Młody poeta wyraził tu cały dyktans, jaki go już oddzielił od młodopolskiego hasła: „Sztuka dla sztuki”!

Przepasna różnica tonu duchowego, który dzieli początkowe cykle „Sny o potędze” od cyklu końcowego, musiała wyrazić się w środkach artystycznych, w obrazowaniu i języku. Jeżeli mówimy, że „Sny o potędze” były wyrazem symbolizmu, jako szkoły literackiej, to sąd taki dotyczy przede wszystkim wierszy, zawartych w cyklach początkowych. Końcowe wiersze bowiem są, wraz z „Kowalem”, otwierającym cały tomik, przykładem poezji intelek-

tualnej, retorycznej i alegorycznej zarazem. Natomiast prawdziwym popisem aryzmu szkoły symbolicznej są utwory cykliów plewszych. Do nich należy poemat „Dzwony”, jeden z najwspanialszych wierszy Słaffa i filarów powodzenia w dniach debiutu młodego poety. Ze względu na swój charakter wiersza, oddającego irracjonalne doznania i wrażenia, utwór ten nie jest możliwy do streszczenia i potwierdza tezę symbolistów, że poezja służy do wyrażenia tych przeżyć, które się wymykają sformułowaniu intelektualnym. Obraz zasadniczy dzwonów, które się rozkołysały i rozdzwoniły w piersi ludzi, przez sam wybór motywu muzycznego dawał okazję do ukształtowania wiersza na modłę muzycznych kompozycji. Dalsze zbliżenie do muzyki osiągnął poeta przez powtórzenie niektórych zdań i całych strof, wracających uparcie, jak muzyczne frazy. Oto jaka właśnie strofa — refren, dająca pojęcie o rytmie i obrazowaniu całości:

Rozkołysane w grozy jęk,
W ryk rozszalałe huczą dzwony!
Złowieszczy lament dzikich trwóg!
Obłęd rozpacz rozjuszonej!
Dławiący w głuszy czyha strach.
Ogniste wały z chmur pioruny
W miedziane szczyty wzniosłych wień.
Pomrok załaly krwawe luny,
Błuznierczej skargi bunt i gniew.
Duszonych starców ciężkie skony.
Rozkołysane w grozy jęk,
W ryk rozszalałe huczą dzwony!

Innym typem symboliki, zbliżonym do alegorii, są pierwsze utwory zbioru operujące obrazem zimy. W jednym z nich poeta wspominając minione chwile upojenia miłosnego, przeżytego na tle parku w okresie wiosny, przechodzi do obrazu tego parku, ale spowitego teraz w caun śniegu:

Tu była szczęścia świątynia.
Pamiętasz?

Pozdrowienia działkowców polskich dla działkowców czechosłowackich

CHOPIN W ANEGDOCIE

Liszt na kolanach przed Chopinem



Było to w roku 1839 w Paryżu, na pewnym prywatnym wieczorku muzycznym, tzw. soirée musicale, na którym Chopin spotkał się z serdecznym swym przyjacielem sławnym kompozytorem i pianistą-wirtuozem Franciszkiem Lisztem.

Proszony, by zagrał coś z ostatnich swych kompozycji, mistrz nasz, siadając do fortepianu, zauważył z zdziwieniem brak pedałów, które, jak przyznała z zakłopotaniem gospodyni domu, dano niedawno do reperacji. Na to Liszt zawołał z uśmiechem, że to nic nie przeszkadza i że on sam pedały zastąpi. To powiedziawszy, nie długo się namysłając, wgramolił się pod fortepian i klęcząc podczas całego występu Chopina wykonał rękoma funkcje brakujących pedałów — znakomicie.

„Panicz gra jak prawdziwy Żyd”

Jako 15-letni uczeń liceum warszawskiego Frycek pierwsze swe wakacje spędził w Mazowieckim na majątku Szajarnia, należącym do rodziny Dziewanowskich. Będąc pięknego dnia w gościnie w sąsiednim Oborowie, spotkał w oborze kilku handlarzy żydowskich, którzy kupowali zboże. Po złatwieniu swych interesów, młody Chopin zaprosił ich do dworu, gdzie zagrał im na fortepianie „majufes”, tradycyjny żydowski taniec weselny, i muzyką swą tak rozentuzjasmował i rozbałił swych przygodnych gości, że do skocznych rytmów poczęli oni tańczyć i śpiewać. Na koniec uradowani nie żalowali okłasków „dla panicza, który gra jak zrodzony, jak prawdziwy żyd!” Żegnając się z Fryckiem, zapraszali go serdecznie na wkrótce odbyć się mające żydowskie wesele w pobliskim miasteczku, „aby im coś porządnie zagrał, bo nikt tam tak pięknej muzyki nie potrafi!” Mo.

W Tygodniu Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej działkowcy polscy przesyłają swym braciom czeskim serdeczne pozdrowienia.

Wspólna idea ogrodnictwa działkowego łączy serdecznymi więzami już od lat wielu czeskich „zahrádníků” z polskimi działkowcami. Jednakże zadania i dążenia stoją przed naszymi narodami w ramach ustroju demokracji ludowej, to też bratni zawodowy organ TOD czeski, pokrewny naszemu „Działkowcowi Śląskiemu” pt: „Pritel Zahrad” pisze m. in. „odbudowa kraju na odcinku ogrodnictwa działkowego, jednakże dążenia do uzdrowienia ciała i ducha, to wytyczne akcji TOD wspólne obu narodom.

Czechosłowacka organizacja „Jednota Zahradkaru” posiada przeszło 60.000 członków i dzielnie się rozwija, wcielając w swe szeregi nie tylko ideowych „zahrádníků”, ale przede wszystkim młodzież, zachęcając i szkoląc ją w tej działalności. Tendencją dzisiejszą winno być — jak podkreślił słusznie jeden z czołowych działaczy, Jaroslav Treibal w Pradze — pogodzić stare tradycje ogrodnictwa z wymaganiami obecnych czasów. Do gorliwych działaczy na niwie TOD czechosłowackiej należą m. in. inż. Ladislav Stetka, Jan Janickowic, prof. Frantisek Petr, będący podstawowymi filarami „Jednoty Zahradkaru”. (drw.).



Na koleinach polskiego mózka osadniczego pomstały bite gościńce dzisiejszej Parany.

Zatoka Pucka znów pod lodem

Zatoka Pucka po raz trzeci w czasie bieżącej zimy pokryła się lodem, którego grubość u Kępy Swarzewskiej dochodzi do 6 cm. Wiatr jednak utrzymujący się stale nad morzem, kruszy lód, tak, że tworty się kra spychana w głąb zatoki Gdańskiej.

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

z głownią w rękę i podał ją każdemu do zapalenia. Po tem weszła senora, wesola starszka o małczym wejściu i powitała nas równie uprzejmie, jak jej mąż.

Pierwszą sprawą, która kobiecinę zainteresowała, był nasz stan cywilny, czyśmy już żona. Na odpowiedź, żeśmy wszyscy jeszcze w kawalerskich swobodach, pani Andrade jęła się rozwoździć nad rozkoszami życia małżeńskiego, pochwalisz się przy tym, że posiada aż pięć córek na wydaniu. Ha, skoro dają nam do zrozumienia, czego się gościnnie domostwo na Malpiej Górze spodziewa od przyjezdnych — kółka zgłosił w naszym imieniu pragnienie poznania nadobnej części rodziny.

Umilkł połów warłkiej wymowy matrony, nastąpiło kłopotliwe milczenie. Gospodyni spojrziała wahając na męża, ten zasnął się gęstymi kłębami dymu z papierosa. Już byliśmy w obawie, że dało się krok fałszywy, kiedy gospodarz, zamieniwszy kilka słów z powolicą, wstał z ławy, zbliżył się z powagą do zamkniętych drzwi, przekręcił klucz i zniknął w ciemnościach zakamarka. Wkrótce atoli wrócił aby rzec: — One nie chcą. Dziewczyna nie są przyzwyczajone do oglądania obcych twarzy, boją się.

W sprawę wdala się senora. Udała się sama do tajemniczego schowka, przez chwilę dochodziły nas stamtąd przytłumione chichoty oraz szepty.

Niebawem matka wróciła, ciągnąc za sobą cały klucz gąsek. Najstarsza z nich liczyła może z 19 wiosen, śmieszka u końca schodów była jeszcze nieletnia. Wszystkie były ogromnie spłoszone, trzymając twarze w dłoniach, dusiły się od histerycznych wybuchów śmiechu.

Nastąpiła krótka prezentacja każdej dziewczynki z osobna. W tym kraju kobiety są widać przedstawiane mężczyznom, a nie od wrotnie, jak w Europie. Zaraz potem dziewczęta wróciły gromadnie do swego pokoju — a troskliwy papa przekręcił klucz za nimi.

Byliśmy świeżymi przybyszami i zdążyło się nam tu po raz pierwszy wejść w styczność z tym dziwnym zwyczajem, który obowiązuje zapadłe kąty Brazylii a głosi, że córki, szanujące się rodziny muszą być aż do wyjścia zamąż trzymane — pod kluczem. Nie wahał się wyrazić szczerzego zdziwienia i zapytał gospodarza, z jakiego powodu więzi on swoje córki.

— Skoro tak wszyscy postępują —

odparł Andrade — to dlaczego ja jeden miałbym robić inaczej? Nie chcę, aby mój dom wzięło na języki!

— Czy córkom wolno przynajmniej od czasu do czasu wyrzeć poza dom? — Dziewczyny nie opuszczają domostwa — brzmiała odpowiedź. — W dzieciństwie wyuczyły się jazdy konno. Pohasają sobie polem, po weselu. Wtedy rzecz męża, aby pilnował.

Tyle Big Wilhers w swej książce „Trzy lata pionierki w Brazylii”. Anglik pisał z umiarem, nie przejawiał. Dzisiejsi Parańczy, dla uzupełnienia własnych wspomnień i źródeł posługują się bez zawstydzenia jego opisem.

Obrazek pochodzi z roku 1872, a data ma dla nas swoistą wymowę, zbiega się bowiem z przybyciem pierwszych osadników naszych do Parany. Oto Brazylija w chwili, zanim Polak począł na nowe tory ją wprowadzać.

Paweł Nikodem.



Człowiek nie może nie posiadać poczucia wstydu. Skoro więc ktoś wstydy się, ponieważ sobie wyobraża, że nie ma poczucia wstydu, to nie jest to dla niego żaden powód istotny do wstydu.

MENG - TSE

Obojętność wobec potrzeb bliźnich prowadzi do zgorzkniałości. Obojętność wobec własnych potrzeb prowadzi do zadowolenia.

DING - FU - BAU.

Małe sprawy wielkich ludzi

Händel zagroził piewnej śpiewaczce, która nie śpiewała tak, jak on sobie tego życzył, że ją schwyty i wyrzuci przez okno na ulicę.

Zasłużony popularyzator Tań — „król tańca” dr Tytus Chałubiński licząc już ostatnie dni swojego żywota, niejednokrotnie wyrażał życzenie, aby jeszcze przed śmiercią ustyszczyć grę „pana Ignacego” — Paderewskiego.

Oto w najmniejszej chwili, podczas słonecznej jesieni, zjawia się Paderewski w Zakopanem i spędza kilka godzin u łóża dogorywającego przyjaciela, grając mu utwory Beethovena, Chopina, Schumannna. W niespełna miesiąc po tym koncercie Chałubiński zamknął już oczy na zawsze.

Taine przynajmniej, że Stendhala „Czerwone i czarne” czytał osem-

dziesiąt cztery razy i że dla niego Stendhal był największym psychologiem w literaturze światowej. Kiedy Spach zapytał Stendhala, ile razy właściwie widział Rossiego „Semiramis”, odpowiedział: „Zdziwi się pan skoro powiem, że nie wiem. Przy czterdziestym pierwszym razie jednak zauważyłem tam takie szczególiki, które uszły mej uwagi, kiedy widziałem ją po raz czterdziesty”.

Immanuel Kant żądał bardzo energicznie, aby okienice jedynego okna jego sypialni były zamknięte dzień i noc, gdyż to miało, według mniemania filozofa dać jedyną możliwość przepełnienia pluskiew.

W bibliotece Beethovena znalazł się cały zbiór Szekspira, dzieła Goethego, Schillera itd. Stendhal nigdy nie myślał o tym, aby gromadzić książki i założył

sobie bibliotekę. Kant był pilnym czytelnikiem, a książki swoje puszczał w dalszy obieg. Po jego śmierci znaleziono w jego sypialni zaledwie 400 tomów.

Darwin był wielkim myślicielem, ale miał słaby zasób pamięci. Zapomniał np., że już za życia kazał sobie skleić piękną trumnę. Kiedy mu stolarz dostarczył ten niepospolity mebel do domu, zdecydował się jednak Darwin odesłać trumnę do magazynu. W domu nie było mu przyjemnie patrzeć wciąż na trumnę.

Kiedy Monteskiuszowi w starości chciano przyznać pensję emerytalną, odmówił stanowczo: „Ponieważ w życiu nie popełniłem żadnej podłości, nie potrzebuję aby mi ktoś w drodze łaskawości okazywał troskę”.



ROZDZIAŁ I

1

Mglista jesienna noc. Na stalowym szlaku, niczym widmo huczące, rozgniewane, pędził ekspres nocny. W długich korytarzach pullmanowskich wagonów stali stłoczeni podróżni. Nastrój był senny, monotony. Pod przyciemnionymi lampami snuły się kłęby dymu tytoniowego tworząc nieznosny zaduch. Powietrze przesiąknięte było tu specyficznym zapachem wnętrza wagonów osobowych. Wyżewy egiptu niedomkniętych drzwi toalety mieszały się z odorem potu ludzkiego i tanich, wojennych cygar otrzymanych na przdział.

Pod jednym z zasłoniętych czarnymi kurtynami okien stał mężczyzna w średnim wieku, pałac jak wielu jego współtowarzyszy podróży, ciemne, wąskie cygario. W żółtawym oświetleniu, twarz jego zdawała się być szara i bezbarwna. Tylko spod przymrużonych powiek połyskiwały od czasu do czasu, pełne jakiejś despotycznej siły oczy. Człowiek ten zdawał się nad czymś głęboko rozmyślać, nie tak jak to czyni przeciętny zmęczony podróżny, spoglądający sennie z osoby na osobę z przedmiotu na przedmiot.

Z kieszeni raglanowego płaszcza mężczyzny wystawała gazeta, afiszująca się wielkimi czerwonymi literami, niepełnego tytułu „SCHER BEO”. U stóp jego stała mała nieco podniszczona walizeczka.

Tuż obok na pękaty, brudnych i zatłuszczonych plecakach połowych siedziało dwóch żołnierzy. Jechali na front. Tak wynikało w każdym razie z ich rozmowy, prowadzonej półgłosem w hamburskiej gwarze. Mały, ryzowłosy podoficer piechoty gderał coś o podłym „świńskim” życiu frontowym, o ciężkiej zimie, która go

tam niewątpliwie czeka i niekończącej się wojnie. Cemu to wszystkie te kraje muszą oni, naród boski, wybrany, podbijać? Dlaczego nie wpuszczają ich tam bez rozlewu krwi? Przecież i tak wszystkich zwyciężą...

Nudny i jednostajny swój monolog przerywał żołnierz jedynia dla wypicia kilku haustów reńskiego wina z ciemnozielonej butelki z długą szyjką.

Kolega jego, również podoficer, zerkając niespokojnie wylupiastymi oczyma to w lewo to w prawo, przytakiwał od czasu do czasu rozgadnemu towarzyszowi, rzucając jakieś twarde przekleństwo żołnierskie. Człowieka tego typowała mentalność ludzi nie z własnej woli i nie dla własnego interesu obracających się w śmiertelnych wirach wielkiej niebezpiecznej wojny. Tam, gdzieś daleko w Lüneburger Heide pozostało nieodwołalnie to prawdziwe, bezpieczne życie...

Cóż tam dla niego znaczą te świetne zwycięstwa Grossdeutschland, coż znaczą płomiennie przemówienia ich wodza? Sam widział umierającego od wybuchu miny Maksza Bersteina, odbierał list od Feuchera rozszarpanego bombą lotniczą, i był przy śmierci Schelunga, dobrego przyjaciela, sąsiada, ojca pięciorga drobnych dzieci, który w darze od wojny otrzymał kilkanaście kul z karabinu maszynowego... W twarzach tych ludzi nie widział przecież żadnego uwielbienia dla wielkiego Führera. Przecież nikt z nich nie krzyczał już Heil Hitler...

Mężczyzna w raglanie nie słuchał tych mało ciekawych zwierzeń żołnierskich. Pałac spokojnie swoje cygario rozmyślał. Było mu teraz dobrze. Odpoczywał psychicznie przed nowym, bogatym w emocjonujące przygody, awanturczym życiem, w które wchodził. A przecież tyle już przeżył. Wszystko to zaczęło się już znacznie wcześniej tam na ciemnym lotnisku, kiedy oficer dyżurny badał jego spadochron... Nie, wcześniej — zaczęło się w Dardanelach, w Sofii... Nie! w płonącej Warszawie. A teraz było bezpiecznie, dobrze, w każdym razie tymczasem. Może tak będzie do samego Berlina... Tam miało się zacząć to życie, które już kiedyś przeklinał. Dziś zmieniło się wszystko.

Leon Krukowski nie bez pewnej satysfakcji myślał o swoich dotychczasowych losach, w czasie tej gigantycznej wojny. Życie jego od pamiętnych dni września było jednym nieprzerwanym, awanturczym snem. Ciąga

gonitwa i zabawa w ohowanego ze śmiercią, ciągle napięcie, skupienie uwagi, wyrwały na twarz jego wyraz dziwnej zaciętości. Dziś jest nadal żołnierzem. Znow walczy. Każda myśl wypełniona była potężną wolą zwycięstwa. Motorem, który rzucał go w wiry wielkiej gry była nienawiść i chęć zemsty. Nienawiść do reżimu, który nie uznawał godności innych ludzi, który deptał po najwznioślejszych uczuciach wielu narodów. Pragnął pławić się w tej swojej świętej zemście, za podłość, za brak człowieczeństwa za chamstwo. Poza tą nienawiścią i pragnieniem zemsty nie miał właściwie nic w sercu... Od czasu do czasu przypominał sobie dawnych znajomych, wspólne przeżycia... Leczył to było wszystko takie dalekie, zasnuwane mgłą przeszłości, przeszłości, między którą stoi — wojna. Wojna bezlitosna, nie znająca co to humanitaryzm, litość. Wojna, podbój jako treść do istoty faszyzmu i kapitalizmu maskującego się za wzniosłym słowem socjalizm.

Pod taranem armii niemieckich coraz to nowe padały królestwa i republiki. Hitler szalał, tarzał się w furach radości na perskich dywanach jego gabinetów. „Ha! Wszystko dla mojego narodu!”

„Mein Liebchen was willst du noch mehr?”

Obozy, mordy, rabunki, krematoria, szampany francuskie, morze krwi, gwałty, baseny z ludzkim tłuszczem...

Ktoś tracił jego ramię.

— Gestatten Feuer?

Krukowski wolnym, opanowanym ruchem podsunął cygario do odpalenia, strząsając jednocześnie popiół na zaśmieconą podłogę.

W tym samym momencie na drugim końcu wagonu rozległo się czyjeś wołanie.

— Przygotować dokumenty i bilety do przeglądu.

Policja — pomyślał.

Istotnie było ich aż trzech. Zdala już rozlegały się niecierpliwie okrzyki przynaglające pasażerów do natychmiastowego przedłożenia papierów.

W pewnej chwili rewizja została jednak przerwana. Dla nie wiadomych przyczyn gestapowcy zostali odwołani do następnego wagonu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. F. Kowalkowski

Chopin nad Tamizą

Zmierzch blisko dziewięcioletniej przyjaciółni z Aurorą, raz po raz powtarzające się nieporozumienia z nią, „nieszczęsną sprawą Clesingerów”, wreszcie ciągle awantury jakie Chopinowi wyprawiał syn jego kochanki, Maurycy, wtedy już 24-letni młodzieniec, a nie na ostatnim miejscu pogarszający się stan zdrowia — wszystko to składało się na sumę ciężkich przeżyć, jakie, obok sukcesów muzycznych, musiał Chopin zapisać na swoim koncie życiowym pod koniec roku 1847. Ażebym strząsnąć z siebie koszar życia prywatnego, myśli — co raz częściej o wyjeździe z Paryża, a nawet w ogóle z Francji.

I już w dniu 21 kwietnia przybywa do Londynu. Początkowo zamieszkał u panny Stirling i jej siostry, później zaś przeniósł się do własnego mieszkania przy Dover Street, boczny Piccadilly, a więc w samym centrum eleganckiego Londynu. Miał tu trzy fortepiany, tylko czasu nie znalazł, by grać, bo pierwsze tygodnie upływały na „otrząskaniu się” z nową stolicą oraz składaniu wizyt i zawieraniu nowych znajomości. Panna Stirling i pani Erskine, jej zameżna siostra, po prostu zameczyły swego ulubieńca. Po jakimś czasie zaczął udzielać lekcji gry na fortepianie, a do jego uczniów i uczennic należały osoby z najlepszych domów londyńskich, co z kolei zaprzężyło chorego i przemęczonego mistrza do udziału w życiu angielskiego high life'u.

Na jednym z wieczorków w którymś z domów księżycy w Londynie doznał Chopin zaszczepić być osobie przedstawionym królowej Wiktorii.

W czasie pierwszych trzech miesięcy swojego pobytu w Anglii wystąpił Chopin dwukrotnie z oficjalnym koncertem; raz u hr. Falmouth, 7 lipca, poprzednio zaś, 23 czerwca, w sali pani Sartoris. Na jednym i drugim poranku ilość zaproszonych gości była ograniczona i obejmowała tylko bardzo wyszukane koła arystokracji londyńskiej. Za wstęp płacono po gwinei. Chopin sam o tych występach pisze w liście do Gutmana: „Dalem dwa poranki muzyczne, które ludziom, jak mi się zdaje, sprawiły przyjemność, co nie znaczy wcale, ażeby mnie się nie miały znudzić porządnie. Bez nich jednak nie wiem, jakbym mógł całe trzy miesiące mieszkać w kochanym Londynie, trzymając wielkie mieszkanie, jakie mi jest konieczne potrzebne, powóz i służbę”.

W lipcu opuszcza Chopin Londyn udając się do Szkocji. Spodziewał się, że w Szkocji odpocznie nareszcie po znojach salonowych Londynu. Pojechał do Edynburga a stamtąd do lamdownskiej rezydencji szwagra panny Stirling. Wydawało się, że atmosfera starego Calder House, gdzie wszystko ichnęło romantyzmem i tradycją, pobudzi artystę do pracy twórczej. Ale ani „park ze stuletnimi drzewami”, ani stare mury zamkowe, ani fosy, ani „korytarze bez końca, zawieszane nie zliczonymi portretami przodków” nie były pobudką do nowych kompozycji. Pod względem zdrowotnym czuł się również bardzo źle. Spodziewał się trochę odpoczynku zimą. Tymczasem „marzę to o domu, — pisze do Juliana Fontany — to o Rzymie, to o szczęściu, to o biedzie... Co mi się zostało, to nos duży i czwarty palec niewyrobitony”, ten palec, który mu tyle kłopotu sprawiał.

Do końca października pozostał Chopin w Calder House, by z początkiem listopada wrócić do Londynu. Zajął teraz, mieszkanie przy St. James Place, tuż obok Green Park i niedaleko przepięknego St. James Park. Nieśmiało powrócił z zimnej Szkocji do mglistego Londynu nie tylko, że nie przyniósł artysty polepszenia w zdrowiu, ale, przeciwnie, spowodował pogorszenie choroby. Zaziębił się i coraz więcej kaszlał, tak że lekarze kazali mu leżeć w łóżku, a potem w ogóle radzili wyjechać z Anglii.

Kiedy Czartoryscy w r. 1848 opuścili Anglię wracając do Paryża, wtedy i Chopin powziął ostateczną decyzję wyjazdu z Londynu. Każę Grzymale przygotować mieszkanie w Paryżu, słoneczne oczywiście, a na sam dzień przyjazdu kupić bukiet fiołków, „aby w salonie pachniało”. „Niech mam jeszcze trochę poezji u siebie, wracając i przechodząc przez pokój do sypialni, gdzie się pewnie położę na długo...”

Tróchę poezji w zapachu fiołków — to były marzenia Chopina po dziesięciomiesięcznym „luczeniu się” po Anglii i Szkocji. Mało, widać, zasnął Chopin romantyzmu i poezji na tej ponurej, mglistej i beznadziejnie nudnej wyspie, skoro takie były jego marzenia w przededniu powrotu na kontynent. Zresztą pobyt za Kanalem istotnie nie służył pobudzającemu fantazji, skoro nie zaznaczył on się żadną nową kompozycją w twórczości artystycznej Chopina. Niewątpliwie pogarszający się z miesiąca na miesiąc stan zdrowia również wpływał ujemnie na zdolności kompozytorskie; głównie jednak owa „maskarada” życia towarzyskiego, owo „włóczenie się od lorda do lorda” hamowały jego twór-

czość. Wszak, gdy wrócił do Paryża, do nowego, bardziej na wyobraźnię artystyczną działającego milieu, potrafił jeszcze w ciężkiej, przedśmiertniej chorobie napisać dwa mazurki. G-moll i F-moll, chociaż tego drugiego, z powodu braku sił, nie zdążył przed śmiercią ani razu sam przegrać na fortepianie.

Jak smutny był ostatni publiczny występ Chopina, w Londynie na balu polskim, tak smutek owoił ostatnią jego kompozycją. Jeszcze tylko parę niedługich miesięcy, a na ulicach Paryża rozlegnie się wstrząsający „Marche funèbre”, zorkiestrowany przez Rebera, a St. Madeleine napelni się poleźnym Mozartowym „Requiem aeternam dona ei, Domine...”

W TYGODNIU PRZYJAŹNI POLSKO - CZESKIEJ



Wład. Siłowski KRAJOBRAZ CZESKI (drzeworyt)

Josef Hora

Pod słońcem

Pod słońcem, które znowu pnie się, płaczący głos się w górę niesie. Gdy idzie oracz, kiedy orze, to lasu szum i to jest morze, kwiat gliny, kryształ, płód kamienia. Umarli śpią, a kwitnie ziemia. Umarli śpią! Wszak słyszę słowa, wieją od grobu, co ich chowa, wieją leciutkim, kwiatnym puchem, w smutku, w uśmiechu nikłym, kruchym. W smutku, w uśmiechu, w kołysaniu nocnych preludów o świtaniu. Słowa przez światło znów wskrzeszone, wciąż śpiewające te nasiona.

z czeskiego przełożył K. A. Jaworski.

Karet Toman

Marzec

Na naszej studni gwizdał rano kos. Idzie już wiosna, wiosna idzie. A kiedyś okno otworzył na sad, szeptały pączki pękające: idzie już wiosna, wiosna idzie. Bez chwilej się i grusze już czekają. Idzie już wiosna, wiosna idzie. I nowym lśnieniem rozkwita ci włos, nowych metali narcił się twój śmiech. Idzie już wiosna, wiosna idzie.

Boże mój, odnowicielu, odrodzicielu, o sercu w śniegu nie zapomnij. („Miesiące”)

Vlastima Focepicka

POWRÓT

Maria była drugą żoną Jana, pierwsza zmarła mu po porodzie i zostawiła synka. Wówczas było to groźne. Małe dziecko, a on sam do wszystkiego. Miłością jego była przyroda. Lasy, pola, łąka, słońce, a głównie praca w gospodarstwie. Miał swoje pole i swój domek, a dla żony kawałek ogródka pod oknem, to było jego marzenie. Co się wówczas naplanował ze swoją żoną. Nie znalazł wprawdzie u Anny dosyć zrozumienia dla tych swoich marzeń. Anna była z miasta, była przyzwyczajona do innego życia niż on, ale kochała Jana i pracować chciała.

Tylko oboje byli biedni, bardzo biedni. I zanim się rok z rokiem zeszedł — zmarła. Nie była nigdy żadną silną, a poród był dla niej sprawą, za którą zapłaciła daniną najwyższą.

Wtedy pierwszy raz został Jan, jak gromem rażony.

Co dalej? Miał Iwan, tu praca cały tydzień koło domu, rodziców już dawno nie posiadał, a rodzeństwo... było rozrzucone po świecie. Niektórzy bracia żonaci, a jeden zamieszkał na stałe w Ameryce. Wtedy sobie przypomniał... Marię... Właśnie jego pierwszą miłość. Boże,

do czego doprowadza nieraz niezgłębiona ironia życia. Maria żyła ze swą starą matką na końcu wsi w małej, zgarbionej chałupce i pracowała na paru zagonkach roli, które jakby cudem obie jeszcze utrzymały.

Był już 10 lat same i pracy, a starania było tyle, że doświadczony mąż miałby się za czym oganiać. Jan wziął małego Iwana na rękę i szedł.

Ciężko mu się szło. Wspominał sobie, jak wówczas przed dwoma laty taka sama była pora, gdy odchodził od Marii wracając jej słowo. Anna była weselsza. Znajomość miłasta czyniła ją w Janowych oczach powabniejszą. A dzisiaj praca. Krok za krokiem staje się powolniejszy.

Nie chciał jej wówczas. Czyż zechce go teraz? Więc miałby się wrócić? Wtem Iwan w zewiniętku pierzynał zapłakał. Może głód się u małego odezwał. Więc pewniej niż wprzód ruszył. Tylko jak n+ teraz przyjmie? — rozmyślał.

Gdy stanął u wrót coś mu się zaplątało u nóg. To Lesan, pies wilczek, którego kiedyś Marii prz...

Mieszkała tak daleko ode wsi i Jan się o nią bał. Pies poznał Jana, nawet

Z ŻYCIA KULTURALNEGO LUBELSZCZYZNY

Lublin, w marcu Inauguracja „Roku Chopinowskiego” w Lublinie odbyła się w ramach koncertu Filharmonii Lubelskiej.

Uroczysty koncert z udziałem prof. Franciszka Łukasewicza z Poznania i orkiestry Filharmonii Lubelskiej pod dyrekcją A. Wyleżyńskiego został poprzedzony okolicznościowym przemówieniem przewodniczącego Wojew. Komitetu Chopinowskiego, p. Ludwika Czugały.

W programie koncertu umieszczono najcenniejsze utwory Fryderyka Chopina — m. in.: koncert fortepianowy E-moll oraz Balladę, Impromptu, Nokturn, Walc i Scherzo B-moll.

Inauguracyjny koncert chopinowski w Lublinie zgromadził dużo żądnych wrażeń muzycznych słuchaczy. Lubelski Wojew. Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza ustalił plan imprez na cały rok.

Imprezy mickiewiczowskie już się odbywają w miastach i wioskach Lubelszczyzny.

Praca organizatorów uroczystości jest ułatwiona, gdyż przy Wojew. Komitecie Obchodu istnieje specjalna Komisja Programowa, która przygotowała materiały, służące przy opracowywaniu imprez.

Wymieniona komisja — z prof. dr Stefanem Kawynem na czele — opracowała 7 odmiennych programów dla obchodów mickiewiczowskich na wsi.

Urozmaicone programy — obejmujące m. in. inscenizacje — śpiew, melode-

klamacje, recytacje zespołowe i indywidualne — zawierają utwory charakterystyczne dla twórczości Adama Mickiewicza oraz fragmenty, tematycznie związane ze wsią i jej zagadnieniami społecznymi.

Komitet lubelski na zakończenie „Roku Mickiewiczowskiego” zamierza wydać specjalną publikację sprawozdawczą o realizacji imprez mickiewiczowskich na terenie Lubelszczyzny.

W ramach Roku Mickiewiczowskiego Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich wspólnie ze Zw. Zaw. Artystów Scen Polskich w Lublinie zorganizował ostatnio w Teatrze Miejskim poranek literacki pt. „Mickiewicz mówi”.

Poranek zagał słowem wstępnym znany mickiewiczolog polski, prof. KUL-u, dr Juliusz Kleiner.

Na dalszy program poranku literackiego ku czci Mickiewicza złożyły się recytacje utworów poety w wykonaniu artystów lubelskiego Teatru Miejskiego, oraz śpiew do utworów Mickiewicza z muzyką Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki w wykonaniu Ireny Bator.

Dotychczasowe imprezy rocznicowe są dobrym prognostykiem na przyszłość. Już obecnie widać, że poranki i wieczory mickiewiczowskie oraz akademie i koncerty chopinowskie mocno ożywiają życie kulturalne Lublina i Lubelszczyzny!

Stefan Wojcieszak

Jubileusz jakich mało

Niecodziennym wydarzeniem w życiu kulturalnym Bydgoszczy była śetna, powojenna „Środa Literacka” w Pomorskim Domu Sztuki.

Jubileuszowa „Środa” zgromadziła w sali Pomorskiego Domu Sztuki licznych reprezentantów władz, sfer artystycznych, naukowych, literackich i szerokiego społeczeństwa.

W słowie wstępnym dr Jan Piechocki, w imieniu Zarządu Klubu Literacko-Artystycznego — organizatora bydgoskich „Śród Literackich” dokonał przeglądu powojennej działalności Klubu. Bydgoskie „Środy Literackie”, cieszące się stałą, niesłabnącą frekwencją publiczną, stały się najpopularniejszymi imprezami literackimi Pomorza.

Zgromadziły one dotychczas około 50 tys. słuchaczy. Na sto „Śród” złożyło się 30 wieczorów autorskich i 70 wykładów, poświęconych sprawom literatury polskiej i obcej, aktualiom muzyce, plastyce i zagadnieniom teatralnym. Słuchacze bydgoscy mieli sposobność zapoznania się z żywym słowem wybitnych polskich autorów, krytyków, plastyków i muzyków, w tym 17 z Warszawy, 15 z Poznania, 6 z Krakowa, 6 z Łodzi i 3 ze Śląska.

W imieniu Ministra Kultury i Sztuki wygłosił przemówienie nacelnik Wydziału Literataryjnego Departamentu Twórczości Stefan Atlas, stwierdzając, iż Klub Literacko-Artystyczny w Bydgoszczy stanowił w stolicy Pomorza poważny ośrodek życia kulturalnego i umysłowego i wskazał „naczne osiągnięcia na polu upowszechnienia literatury.

W imieniu Oddziału Pomorskiego

Zw. Zaw. Literatów przemawiał mgr Kowalkowski.

Po części oficjalnej, odbył się wieczór autorski pisarzy pomorskich. Adam Grzymała-Siedlecki odczytał fragment z przygotowywanej do druku książki pt. „Niepożegnani”, Władysław Dunarowski odczytał opowiadanie pt. „Ofiarowanie”, Alfred Kowalkowski zapoznał słuchaczy ze swoimi najnowszymi utworami poetyckimi, a Marian Turwid — z fragmentami opowiadania wyjętego ze zbioru pt. „Ludzie z Doliny”.

Z NOTATNIKA

TYDZIEŃ MICKIEWICZOWSKI W BUŁGARII

W Bułgarii dnia 20 bm. rozpoczęła się Tydzień Mickiewiczowski. Program uroczystości przewiduje zorganizowanie licznych akademii, poświęconych uczczeniu pamięci wielkiego poety polskiego. Akademie inauguruje Tydzień Mickiewiczowski odbędzie się w Sofii, Płowdiw i w Warnie.

Młodzież bułgarska będzie miała możność zapoznać się bliżej z twórczością i życiem poety, na specjalnych akademiach szkolnych.

Radio bułgarskie nada w czasie Tygodnia Mickiewiczowskiego szereg audycji, poświęconych Mickiewiczowi.

W dniu 27 marca br. zostanie odsłonięta w mieście Burgas tablica, upamiętniająca pobyt poety w tym mieście, w roku 1855. Uroczystość ta zakończy Tydzień Mickiewiczowski w Bułgarii.

O CHOPINIE W LONDYNIE

Staraniem Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Wielkiej Brytanii odbył się odczyt wybitnego muzykologa angielskiego, A. Hedleya, jednego z największych w Anglii znawców twórczości Chopina.

Tematem jego interesującej prelekcji była „polskość muzyki Chopina”. Odczyt ilustrowany był szeregiem utworów Chopina, odegranych przez pianistkę — Natalię Karp.

Na koncercie, na który licznie przybyła kolonia polska obecny był ambasador RP — Michałowski — małżonką oraz liczni przedstawiciele placówek polskich w Anglii.

MUZYKA POLSKA W CZECHOSŁOWACII

W Czechosłowackim Instytucie Zagranicznym w Pradze odbył się recital chopinowski, wybitnego pianisty polskiego Stefana Askenazego.

W praskim kościele św. Mikołaja odbył się koncert polskiej muzyki organowej, obejmującej utwory Jarzębskiego, Mielczewskiego, Damiana i in.

PIERWSZY TOM „BIBLIOTEKI ARKONY”

Jako pierwszy tom „Biblioteki Arkony” ukazał się zbiór wierszy Wandy Karczewskiej pt.: „Notatnik liryczny”. Układ graficzny książki opracował Stanisław Brzeczowski. Rysunki dał Wacław Taranczewski.

Tłum. z czeskiego J. Bojar.



Poznań, w marcu. Było to 13 czy 14 grudnia 1939 roku, gdy idąc w dół ul. św. Marcina, spostrzeżliśmy widok zgoła niecodzienny: Adam Mickiewicz w całej spiżowej postaci przygotowywał się do odjazdu w nieznaną. Wieszcza stał na platformie wozu ciężarowego, a krzątający się po wozie ludzie czuli by nie uszkodzić pomnika. Po obu stronach ulicy stała garka ludzi a w twarzach ich malował się żal, oburzenie i gniew. W mig gruchnęła po Poznaniu wieść: Niemcy wywieźli Mickiewicza. Co się z nim stało do dziś dnia nie wiemy. Trwał pod kościołem świętomarcinińskim od 7 maja 1859 roku. Najstarszy to pomnik Mickiewicza w świecie całym.

Dzieje pierwszego na świecie pomnika Mickiewicza

Już w 1859 roku — Dzieło — „Godło rozruchu” — „Wojna przeciw popiersiom poetów” — W głębokim milczeniu... — „Opieka” policji — Łapa hitlerowskiego zbira sięga po pomnik

W Poznaniu pracą Oleszczyńskiego, który zabrał się do dzieła z nieklamnym zapalem. Wykonując posąg pisał Oleszczyński do J. Mateckiego: „Całą uwagę i całe uczucie zwróciłem na podobieństwo, bo i z tego względu tylko pomnik Mickiewicza zasłużył sobie może u potomności na interes i cenę”.

Jak świadczą głosy przyjaciół i bliskich znajomych, udało się Oleszczyńskiemu osiągnąć cel zamierzony. Seweryn Gałęzowski orzekł, że „rzeźbiarz złapał wieszczka na gorącym uczynku”, Wołowska, matka słynnego ekonomisty, uderzona nadzwyczajnym podobieństwem nie tylko głowy, lecz i całej

postaci, chciała kupić niedokończoną rzeźbę w obawie, by wykonanie nie zatarło tych świętych uderzeń dłuta, które podziwiała. Z największym uznaniem wyraził się o dziele Oleszczyńskiego również Michelet, przyjaciel i kolega Mickiewicza z Collège de France.

Wykonany ostatecznie w czerwcu 1857 r. posąg kamienny wysłany koleją do Poznania przeleżał najpierw na składzie.

O postawieniu pomnika naówczas na Placu Wilhelmowskim (dzisiejszym Placu Wolności) pomimo usilnych zabiegów ze strony polskiej nie było mowy.

zaczęto zabiegać o pozwolenie na ustawienie pomnika przy kościele św. Marcina. I temu sprzeciwił się prezes regencji Puttkamer, powołując się na pruskie prawo karne, które nie dozwala umieszczać „godła rozruchu” na miejscach publicznych.

Sprawa oparła się o sejm pruski, który 13 kwietnia 1858 r. słuchał z zajęciem płomiennej mowy posła średzkiego Władysława Bentkowskiego. Echo tej mowy odezwało się w humorystycznym piśmie „Kladderadatsch”, które ogłosiło zabawny wiersz na temat: „Żadnej wojny przeciwko popiersiom poetów”.

Dopiero po upadku gabinetu dzięki ustawicznemu i usilnym zabiegom dra Mateckiego uzyskano wreszcie 30 grudnia 1858 r. tak upragnione zezwolenie na postawienie pomnika.

Odsłonięcie pomnika odbyło się w dniu 7 maja 1859 r. przy udziale licznych tłumów, lecz na wyraźny rozkaz władz wśród ciszy i głębokiego milczenia.

Ażeby zapewnić środki na nabożeństwo żałobne w każdą rocznicę śmierci Mickiewicza, komitet zebrał drogą składek fundusz, który zahipotekowano na przyległej do cmentarnego ogrodu kamienicy Mateckiego i Hebanowskiego, będącej dziś własnością spadkobierców dra Wicherkiewicza. Wleczysty ten serwitut zobowiązując właściciela tego domu do składania na ręce proboszcza świętomarcinińskiego 5 talarów rocznie na żałobne nabożeństwo w dniu śmierci Mickiewicza, tj. 26 listopada, ponadto obowiązując ich do utrzymywania w należyłym stanie posągu i placu, na którym stoi.

W 1903 r. wzniesiono nowy cokół pomnika, stanął na nim odlana z brązu kopia kamiennego oryginału Oleszczyńskiego. U stóp Wieszcza umieszczono brązowe postacie chłopca i dziewczęcia, składających hołd duchowemu wodzowi narodu. Postacie te były dziełem zmarłego niedawno artysty-rzeźbiarza Wł. Marcinkowskiego. Kamienny oryginał Oleszczyńskiego ustawiono na dziedzińcu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ul. Sew. Mielżyńskiego.

(Ciąg dalszy na stronie 8)



Pomnik Mickiewicza — zniszczony przez Niemców.

Gdy tylko nadeszła wieść o śmierci Wieszcza, w Poznaniu powstała niezwłocznie myśl wzniesienia pomnika w stolicy Wielkopolski. Lekarz poznański Teofil Matecki, ks. arcybiskup Leon Przyłuski, ks. dziekan Kamiński — proboszcz św. Marcina, syndyk Leon Wegner oraz historyk Kazimierz Jarochowski zawiązali komitet i wezwali do składek, które popłynęły tak żywo i tak obficie, że dr Matecki wszczął zaraz układy o pomnik z najbardziej chyba powołanym do tego artystą-rzeźbiarzem Władysławem Oleszczyńskim, który był bliskim znajomym Mickiewicza, a zarazem rzeźbiarzem wielce utalentowanym, uczniem Dawida d'Angers. Wszak już dwa posągi dłuta Oleszczyńskiego zdobyły Luwr.

Przejęty uwielbieniem dla Mickiewicza, Oleszczyński nie chcąc z tej pracy narodowej ciągnąć zysków, podjął się ustawić posąg z wapienia francuskiego zwanego Conflant za przystępną cenę 4000 franków, tj. za sumę, która nie wiele przerosła koszt materiału i nakładów.

Już w marcu był gipsowy model gotowy, a w kwietniu rozpoczął artysta pracę nad glinianym modelem pomnika. Żywo interesowano się w Paryżu

MUZYKA POLSKA zdobywa świat

Rozmowa z prof. B. Woytowiczem, laureatem Państw. Nagrody Muzycznej i twórcą „Kantaty na pochwałę pracy”

Bydgoszcz, w marcu Prof. Bolesława Woytowicza spotykam w pokoju hotelowym. Onieśmielony składam gratulacje — mocno spóźnione — laureatowi pierwszej Państwowej Nagrody Muzycznej i zarazem przywódcy współczesnych kompozytorów polskich.

Prof. Woytowicz swoją bezpośredniością wprowadza właściwie nastrój dla rozmowy o muzyce. Najpracowitszy z kompozytorów polskich przystępuje od razu do omawiania swego tournée koncertowego na Pomorzu. A więc: czwartek — Bydgoszcz — żywe wydanie dzieł Chopina, następnego dnia koncert we Włocławku, sobota: w południe — audycja chopinowska dla młodzieży w Bydgoszczy, wieczorem w Toruniu — żywe wydanie, w niedzielę po południu prof. Woytowicz gra w Bydgoszczy, cztery Sonaty Beethovena w cyklu „Muzyka dla wszystkich”.

skłębiedle nie tylko zwykłym koncertem, a przede wszystkim zbiorowym hołdem pianistki polskiej dla geniuszu największego kompozytora polskiego. 2) Dla muzyków... możliwość zapoznania się z całą twórczo-



Bolesław Woytowicz

Pytam prof. Woytowicza o jego bezpośredni udział w Roku Chopinowskim. A więc: przemówienie na otwarciu Roku, dalekie koncerty: w Żelazowej Woli, w Krakowie, Katowicach, Sosnowcu, objazd na Pomorzu, 23. III. w Warszawie koncert w cyklu „Żywe wydanie”, 21. V. w Poznaniu, i tak przez cały rok. Prawdopodobnie wypadnie prof. Woytowiczowi być członkiem jury Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Czekają go więc na równi z innymi członkami jury mozolna praca w ocenianiu pianistów z całego świata, ubiegających się o pierwsze miejsce w Konkursie.

— Czy zdaniem p. Profesora Rok Chopinowski da jakiegoś realnego korzyści dla całokształtu kultury muzycznej w Polsce?

— Tak. Rok Chopinowski ma wielokrotne znaczenie nie tylko dla kultury muzycznej. 1) Dla pianistów, bezpośredni udział pianistów polskich w „Żywym Wydaniu” i całym szeregu koncertów, wysuwa pianistów na pierwszy plan życia muzycznego w Polsce. Wpływnie to do pewnego stopnia na podniesienie pianistów, bo przecież udział w koncertach chopinow-

cie może w tym okresie, ustawodawca skryształizuje opinię w przedmiocie roli sztuki w życiu Narodu, co było by kwestią zasadniczej wagi dla rozwoju całokształtu kultury muzycznej w Polsce.

Zresztą nie sposób w ramach skromnego wywiadu pomieścić te wszystkie uwagi prof. Woytowicza dotyczące problemów związanych z twórczością nie tylko Chopina, ale twórczością w ogóle. Skłania mnie to do skierowania rozmowy na temat najświeższej kompozycji prof. Woytowicza pt.: „Kantata na pochwałę pracy”. Utwór pt.: „Kantata na pochwałę pracy” do tekstu Tadeusza Żakieja stoi na pograniczu oratorium i kantaty. Napisany na kwartet solistów, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną trwa 40 minut, a przeznaczony do wykonania dla zaawansowanych amatorów. „Kantata na pochwałę pracy” to próba stworzenia muzyki pełnowartościowej, a jednocześnie dostępnej tak dla wykonawców, jak i dla słuchacza, pomimo zastosowania współczesnego języka muzycznego.

— A zamierzenia p. Prof. na najbliższą przyszłość?

— Mam mnóstwo pomysłów. Ate zasadniczą kwestią dla mnie to wrócić do zdrowia i móc realizować zamierzenia kompozytorskie.

— I jeszcze ostatnie pytanie. Jakim zdaniem p. Profesora, jest znaczenie współczesnej muzyki polskiej w skali ogólnosiwiatowej?

— Od czasu Szymanowskiego dątuje się coraz większe zdobywanie estrad światowych dla muzyki polskiej. Coraz częściej dyrygenci zagraniczni umieszczają w programach swoich koncertów utwory współczesnych kompozytorów polskich.

Chciało by się prowadzić tę rozmowę z prof. Woytowiczem w nieskończoność, ale czas ucieka, a za chwilę prof. Woytowicz zapozna się musi z instrumentem, na którym wieczorem zagra Chopina — Preludia i Etudy. Rozmowę przeprowadził Florian Dąbrowski

Kacik FILMOWY

Nowe filmy czeskosłowackie

Już w najbliższej przyszłości wejdzie na nasze ekrany kilka filmów czeskosłowackiej produkcji roku ubiegłego i wcześniejszej.

Zobaczymy więc wreszcie dawno zapowiadany pierwszy kolorowy historyczny film czeski reż. Borskiego „Jan Rohacz z Dube”, nakręcony w 1947 r. Treść filmu przeniesie nasze myśli i wyobraźnię w czasy wojen husyckich na ziemi czeskiej, kiedy to związki przyjaźni między Polakami i Czechami były szczególnie żywe, gdyż był to okres wzmożonej walki obu narodów z żywiołem niemieckim. Polacy druzgotali potęgę Zakonu krzyżackiego. Czesi, a przynajmniej czeskie warstwy ludowe, zgromadzone pod sztandarami niezłomnych Taborytów, walczyły z potęgą niemieckiego mocarstwa. Film Borskiego z sugesywną siłą wielkiego dzieła artystycznego ukazuje naszym oczom walkę czeskiego ludu przed pięć stuleciami z niemieczyzną, z cesarstwem, o wolność narodową i socjalną. W roli hełmana Rohacza z Dube zobaczymy Ołomara Korbalarza.

Drugim filmem o historycznej tematyce, potraktowanym jednak bardzo oryginalnie, będzie obraz reż. Cikana „Szwec Mateusz” nakręcony w ub. roku w stulecie „Wiosny Ludów”. Reżyser rozwiązał trudne artystycznie i tematycznie zadanie pokazania wydarzeń owego sławnego 1848 r. nie na wielkim forum historii, lecz w małej wsi. Nie widzimy w tym filmie znanych osobistości historycznych rewolucji w Pradze. Widzimy natomiast, jakie wrażenie wśród ludu wiejskiego, wśród wiejskich rzemieślników i chałupników wywołuje echo wielkich wydarzeń, jak oni widzą i czują te wydarzenia i jak na nie reagują.

Jest to nowa w filmie interpelacja historii godna baczonej uwagi. Na szczególne uwagę zasługuje gra Ladisława Peszka w roli szweca Mateusza.

„Zawieja” — film reż. Franlinka Czapa, którego film „Ludzie bez skrzydeł” był pierwszym filmem czeskim wyświetlonym u nas po wojnie. I znowu jakby z ekranu idzie powiew historii przeżywanej przez lud. Widzimy dzieje grupy chorych i rannych partyzantów słowackich, którym z pomocą spieszy odważny radziecki spadochroniarz (znakomita kreacja rosyjskiego aktora B. Andrejewa, którego pamiętamy z filmu „Pieśń Tajgi”), a których ratuje przed zagładą Czerwona Armia. W filmie tym zobaczymy również Nataszę Tańską, bohaterkę filmu „Przecucie”. (K. M.)

LUDZIE FILMU

Borys Andrejew



Publiczność polska przypomina sobie bardzo dobrze tego aktora z ostatnio widzianego kolorowego filmu radzieckiego „Pieśń tajgi”, w którym wraz z Wasiliewną odtworzył niefrasobliwą postać szofer mechanika. Należy on do uznanych i utalentowanych aktorów filmowych ekranu radzieckiego, a kinematografia czeska poprosiła go do objęcia roli partyzanta w czeskim filmie reżyserskiej Franciszka Czapa pt. „Zawieja”, w którym występuje obok Nataszy Tańskiej, znanej u nas aktorki z filmu „Przecucie”. Film ten wkrótce wejdzie na ekrany kin polskich. Długa jest lista filmów, w których występował Andrejew, ograniczamy się więc do podania tylko obrazów, jakie były wyświetlone już w Polsce, mianowicie: „Dwaj żołnierze” według powieści L. Stawina, „Wielkie życie” (obydwa filmy reżyserii L. Łukowa), „Góra dziewczęta” w realizacji Iwana Pyriewa, „Pewnej nocy...” Borysa Barueta, „Człowiek z karabinem”, oraz w epopei bohaterstwa obrońców Sewastopola „Kurhan Malachowski”.

DROBIAZGI FILMOWE

Na temat wyświetlanego w Czeskosłowacji „Ostatniego Etapu” przeprowadzono dyskusję w Klubie Młodych Pracowników Radia Czeskosłowackiego w Pradze. W dyskusji podniesiono jednomyślnie, że „Ostatni Etap” jest najwyższym wyrazem solidarności demokratycznej i czynnikiem wychowania politycznego, piętnującym barbarzyństwo hitlerowskie.

Film Forum Revlow” kwartalnik wydawany przez kolegium naukowych Uniwersytetu Columbia w USA i poświęcony filmom naukowym pisze w numerze jesiennym z roku 1948 o „Stuście Warszawskiej”, filmie najbardziej plastycznie pokazującym zgrozę zniszczenia Warszawy. Jest to film — poemat o pięknie zmontowanym połączeniu muzyki z obrazem. Film godny powzechnej uwagi i dyskusji. Polecamy jako najlepszą służbę informacyjną do poruszenia powszechnego zainteresowania.

Niezwykła historia o niezwykłym chłopcu Dziecko urzeczzone przez muzykę

14 dziecko gospodarza z Jastrowia — Urzędnik OUL odkrywca talentu — stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki — Edzio zjada... wartości nut

BYDGOSZCZ, w marcu.

Gospodarz Miąszygrosz bardzo się zdziwił, usłyszawszy dochodzące z jego domu dźwięki muzyki. Przecież wychodząc, kazał również pójść w pole Jankowi, swemu najstarszemu synowi.

— Jeszcze koń pójdzie w szkole — pomyślał rozgniewany i zawrócił ku domowi. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy przed pianinem ujrzał najmłodsze swe 14 dziecko — 4-letniego Edzia, który zobaczywszy ojca, uciekł pod łóżko w obawie przed skarceniem, gdyż ojciec surowo zabronił dotykać klawiszy pianina komukolwiek innemu, poza Jankiem. Od tego czasu jednak nie sprzeżwał się, by i Edzio grał.

Z tym pianinem też była dziwna historia. Bo właściwie, to repatriant Miąszygrosz szukał akordeonu — gdyż Janek chciał koniecznie nauczyć się gry na tym instrumencie — a znalazł pianino i to nie bylejakie, bo krzyżował Skorzystał więc z taniej okazji i kupił je.

Ala oto zjawia się urzędnik Urzędu Likwidacyjnego. Miąszygrosz bronil się przeciwko zabraniu mu pianina. Cóż, kiedy Janek, który ma swą grą uratować pianino przed zabraniem, jest jak na złość w mieście... Co tu począć? Z desperacji — kazał zagrać Edziowi, choć nie wierzył w zamierzony skutek jego gry...

Urzędnik widząc dziecko, zaledwie odrośle od ziemi, odnosił się oczywiście do sprawy niedowierzająco. Kiedy jednak Edzio zaczął grać, niedowierzanie ustąpiło zaskoczeniu, które zamieniło się w coraz większe zdziwienie i — podziw. Bo ten pan — jak mówił Miąszygrosz, znał się na granium... A Edzio grał i grał...

Pianino zostało w domu Miąszygrosza. Wizyta urzędnika OUL pociągnęła za sobą jeszcze dalsze skutki, bo po pewnym czasie do domu gospodarza Miąszygrosza przyjechała z Walczą jakaś pani ze Starostwa. Zabrała Edzia, który w Starostwie zademonstrował swą grę. Zbiegli się wszyscy, by go słuchać i podziwiać. A potem — przyszło pismo z Warszawy z poleceniem zgłoszenia się z dzieckiem w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie również grał wobec wielkiej ilości słuchaczy. Miarą uznania, jakie wzbudził swym talentem, był fakt przyznania mu stypendium w wysokości 10 tys. zł miesięcznie i skierowanie do krakowskiej szkoły dla utalentowanych dzieci. Tu jednak Edzio czuł się niedobry, gdyż bardzo tęsknił za domem, tak że nie było rady i ojciec musiał go zabrać do domu, do Jastrowia pod Piłę. Nie chciał jednak zrezygnować z rozwijania talentu swego 14-letniego dziecka. Przyjechał z nim do Państwowej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy. Ponieważ wolno przyjmować uczniów dopiero od 7 roku życia, trzeba było pisać o zezwolenie do ministerstwa, które zgodziło się na naukę, przyznając mu od nowa stypendium w wysokości 4 tys. zł miesięcznie. Edzia oddano w opiekę p. W. Iwanowskiej, profesorki konserwatorium, uczennicy Szpitalskiego.

Edzio odjadł dojeżdżał dwa razy w tygodniu do Bydgoszczy. Początkowo z ojcem, a później z przyjeżdżającą z tamtej okolicy uczennicą śpiewu. Wracał sam. Kiedy pierwszy raz zostawiono go samego w wagonie, rozplakał



Lekcja muzyki z p. Iwanowską

się. Opiekował się nim jednak konduktor, który małego wysadzał na stacji. Podczas ostatnich słot dojazdy stały się uciążliwe dla Edzia, więc dzięki staraniom p. Iwanowskiej zaopiekowało się nim kilka osób dobrej woli z Państw. Instytutu Gosp. Wiejskiego. Edzio chodził tam do przedszkola, korzysta ze stołówki, a do domu jedzie tylko na niedziele.

— Miałam w swaj praktyce bardzo dużo zdolnych dzieci — mówi nam p. Iwanowska — ale takiego jeszcze nie miałam! Edzio bardzo lubi grać. Godzinami potrafi siedzieć przy pianinie i układać różne melodie, albo dobierać piosenki ludowe. Nie tylko umie zagrać prawą ręką, lecz i lewą dorabia akompaniament zupełnie poprawnie i z wielką fantazją. Gdy, ze względu na małą rączkę, nie może sięgnąć kilka tonów, pomaga sobie piąstką. Ma „diabła w palcach” — jak powiedział ktoś ze słuchających... Oczywiście teraz, gdy zaczął naukę, granie ze słuchu na razie jest przerwane, natomiast wszelkie palcówki i wprawki wygrywa również chętnie i cierpliwie.

— Czy nauka go nie męczy?

— Ze względu na jego młody wiek muszę naukę urozmaicać, aby mógł się skupić i spokojnie posiedzieć chociaż 20 minut. Często Edzio sam zwraca się do mnie, mówiąc: „Już się zmęczyłem”. Wówczas przerywamy lekcję i Edzio bawi się, lub rysuje kwiaty. Po przerwie wracamy do lekcji muzyki.

— Wyobrażam sobie, ile potrzeba cierpliwości, żeby uczyć dziecko nie umiejące jeszcze czytać i pisać. Jak go pani uczy?

— Zanim mu pokazałam nuty, zaczęliśmy rysować kolorowymi kredkami linie i kółeczka — nuty. Po zapoznaniu się z nutami na liniach i między liniami Edzio wykazał

dużo chęci i zapału, sam odrabiał zadania w domu kolorowymi kredkami i rysował nuty. Jak każde dziecko, jest bardzo ciekawy i spostrzegawczy. Zaraz na wstępie pytał: — Dlaczego jest tak dużo „C”?

W wielkiej przyjaźni i zgodzie — mówi dalej p. Iwanowska — doszliśmy do wartości nut i tutaj, ażeby zapoznać i wytłumaczyć całe nuty, pół i ćwiartki, przeprowadziłam lekcję z jabłkiem. Po przepołowieniu jabłka



Edzio się bawi.

miałem półnuty, a po ponownym — ćwiartki. Po skończonej lekcji, podczas której Edzio wykazał dużo zainteresowania, zachęcałam go do zjedzenia jabłka. Uczynił to bardzo chętnie, a przy widzeniu się z ojcem powiedział: — Tatusiu, zjadłem wszystkie wartości nut...

Kiedy Edzio wyzdrowiał po grypie, poznaliśmy go osobliście. Jest to ładny chłopiec o czarnych włosach, mądrych, czarnych oczach i śniadej cerze. Odpowiada na pytania inteligentnie i rezolutnie, a potem zawstydzony chowa się pod stół... Jest bardzo żywy, p. Iwanowska więc nie mało wykazać musi cierpliwości w nauczaniu.

Edzio przy nas maluje nuty. Z wielką wprawą sławia klucz wiolinowy. Zachęta do zagrania na pianinie sprawia mu widać wielką przyjemność, bo momentalnie wspina się na krzesło. Widać, że tu, przed pianinem jest jego ulubieńcze miejsce...

Dziwne uczucie ogarnia nas, słuchając go i przyglądając mu się podczas gry. Bo Edzio grając, przestaje być dzieckiem. Twarz jego jest dziwnie poważna i skupiona. Gra wszystkie melodie, które kiedykolwiek słyszał. Przechodzi od jednej do drugiej, zmienia tonację, nie przerywając. Uderzenie ma silne. Aż dziw, że spod tak małych dziecięcych rączek takie tony wychodzą. Nie patrzmy wtedy na niego jak na dziecko. Ogarnia nas oniemiałość i szacunek. Wierzymy, że z tego chłopskiego dziecka wyrośnie wielki człowiek, który przyniesie zaszczył swym pedagogom i swemu krajowi.

W. Drygalowa.

Zagadka dla współczesnej nauki Odkrycie nowego ludu w niezbadanej dotąd części Australii

Do niedawna jeszcze panowało nawet wśród sfer naukowych powszechne zresztą przekonanie, że jakkolwiek na globie ziemskim są jeszcze miejsca bliżej nieznane — to jednak z całą pewnością znane są już wszystkie rasy ludzkie, zamieszkujące ziemię. Życie jednak zaprzeczyło tego rodzaju poglądom, odkrywając współczesnym nowym, nieznanym dotąd szczepl, liczący około 200.000 głów.

Angielska ekspedycja naukowa, która przed wojną już udala się w wysokie góry niezbadanego jeszcze kraju Papua w Australii, dokonała sensacyjnego odkrycia nowego ludu, który po raz pierwszy zetknął się z białym człowiekiem.

Odkrycie to stanowi rewelacyjną zagadkę dla nauki współczesnej. Nowo odkryta rasa ludzka charakteryzuje się jasnobrązowym kolorem skóry, pięknymi rysami twarzy i niskim wzrostem. Najbardziej zadziwiającym jest tu fakt, iż ten tak bardzo pod względem liczbowym rozrośnięty szczepl nie jest bynajmniej jakimś odgałęzieniem szczeplu Papuasów, od których wyraźnie odcina się nie tylko strukturą ciała, lecz także kulturą materialną i zwyczajami. Nowy lud wyglądem swym przypomina raczej starożytnych Egipcjan, niż którykolwiek z obecnych szczeplów australijskich. Zrozumiałą więc jest zagadka, przed którą stanęli uczeni współcześni na obu półkulach.

Nowo odkryty szczepl, jakkolwiek nie zna wcale żelaza — to jednak posiada stosunkowo wysoki poziom kultury. Głównym zajęciem tego bądź co bądź tajemniczego szczeplu jest rolnictwo. Wielka koflina, w której mieszkają, pocięta jest regularnymi kanałami, które przeciwdziałają suszom, panującym przez dłuższe okresy czasu na tych szerokościach geograficznych. Pola są wzorowo uprawione i podzielone w symetryczne pasy. W wyższych rejonach znajdują się pastwiska, na których prowadzi się wzorowe hodowle bydła. Poza tym ci nieznanzi dotąd ludzie zajmują się także myślistwem i rybołówstwem. Jako broni używają luków oraz cilenkich rur, z których wydmuchują strzały. Wszystkie narzędzia i przyrządy wykonane są z kamienia. Język ich jest zupełnie niepodobny do narzecza Papuasów, względnie Murzynów, czy tubylców australijskich.

LISTA z Podhala

Czupurny kogucik pieje sławę Bukowiny Wzorowa hodowla zielononózek



Bukowina, w marcu. Wszystkim wiadomo, że Zakopane jest śliczne, ale tylko ko prawdziwi znawcy, wiedzą, że najpiękniejszą wsią góralską w Tatrach jest Bukowina.

Położona malowniczo na wzgórzach 950 m n. p. m. jest zabudowana stylowymi domami góralskimi. Miejsca jest strasznie dużo — dom od domu o 100 m, jedni drugim nie zawadzają. Zawszad wspaniały widok na Tatry. Rozległa panoramą piętrzą się lodowe obrzyny od Hawrania aż po Osobitę, rozwierają się rozległe wnętrza dolin i kotłów podszczytowych. Łód, śnieg, obłoki i białe błękit niebia grają w słońcu złoto — niebiesko-białą symfonią! Gdzie tam Zakopanemu do takich widoków!

Połączenia komunikacyjne Bukowiny są dobre. Koleją dojeżdża się do Poronina, skąd już tylko 8 km wiodącym Fordsonem PKS do Bukowiny lub wprost z Krakowa luksusowym Fiatem linii komunikacji bezpośredniej Kraków — Bukowina. Droga jak droga. Chociaż motorowy plug zakopiańskiej stacji PKS usuwa śnieg, choć szoferzy są kierowcami górskimi wysokiej klasy, jednak zdarzy się czasem, że autobus siądzie w zaspie. Wówczas pasażerowie wraz z obsługą biorą się do łopat, których pewną ilość każdy autobus przezornie posiada i po 15 — 20 minutach wóz stoi gotowy do jazdy.

Właśnie taki „utknięty” wóz spotkaliśmy, jadąc ze starostą nowotarskim mgr Juliuszem Pukowskim na Bukowinę, aby tam obejrzeć głośną już na całym Podhalu hodowlę kur zielononózek. Starosta zatrzymał swą śmigłą Skodę niedaleko zasy. „Biedni ludzie” — powiedziałem ze współczuciem, patrząc na śmigających łopatami, podczas gdy mój kolega — fotoreporter zdążył (również ze współczuciem) zrobić parę zdjęć. Starosta Pukowski wyskoczył jednak z samochodu zrzucił płaszcz i kapelusz. „Chłopci, imo syćka razem” — powiedział — poczem ryknąwszy po wojskowemu „ej — siup!” wparł się ramieniem w autobus obok zziązanej obsługi. Pomoc starościńska poskutkowała i momentalnie autobus wyrjechał z zasy. Naprawdę, że w powiecie nowotarskim nigdy nie wiadomo, jak daleko sięgają obowiązki starosty.

A tę fermę hodowlaną kur zielononózek to warto zobaczyć. Ze starostwa przysłano 50.000 zł a z sztucznej wylegarni w Nowym Targu 70 kurcząt. Kurnik zbudowano wspaniały z automatycznym karmieniem, elektrycznym światłem, specjalnymi klatkami do znoszenia jaj — jednym słowem Europa! Wszystkie kury są zaszczerpione, ponumerowane i każda z nich posiada swą kartotekę nośności. Obok kurnika znajduje się specjalny ogrodzony dziedzińec do przechadzek na powietrzu. Zielononózki w ostrym klimacie Podhala czują się doskonale, nie chorują i nośność ich nie zmalała. A trzeba wiedzieć, że zielononózka niesie się cały rok bez przerwy z wyjątkiem okresu pierzenia się i daje rocznie 280 jaj w przeciwieństwie do kury nierasowej, której przeciętna roczna wynosi 80 jaj. Kury są obłaskawione i jedzą z ręki, jedynie mały kogut będący władcą stada, donośnym pianiem manifestuje swą niezależność. Pomimo małego wzrostu pięjącego kogutka, nie możemy go lek-

ceważyć, gdyż górale wyrażają się o nim w superlatywach. Podobno jest tak uspołeczniony i ofiarny, że wykonuje 837,5% normy, a działalność jego ku ogólnemu zadowoleniu wykracza daleko poza ramy własnego kurnika. W ogóle udały się te zielononózki.

Ruch letniskowy na Bukowinie w zimie zamarł. Czynne są tylko trzy domy wczasowe, przyjechała mała grupka prawdziwych znawców Podhala. A przecież Bukowina może zimą jak i latem około 4000 osób pomieścić, posiada światło elektryczne, pocztę, telefon aptekę, lekarza, piekarnię i masarnię oraz doskonałą restaurację dzierżawioną przez znanego tatarnika inż. Janikowskiego. We wsi znajduje się doskonały góralski zespół regionalny, który przed wojną na festiwalu sztuki ludowej w Amsterdambie wziął pierwszą nagrodę oraz kapela i chór góralski.

Dumą Bukowiny są szkoły. A więc obszerna szkoła powszechna i szkoła rolnicza i kursy szycia dla dziewcząt w ramach Przyp. Roln. i 2 przedszkola gminne z 80 dziećmi. Prowadzi je kwalifikowana siła a zarazem rodowita góralka z Łopusznej p. Hanka Klamerusówna, która obszernie pomieszczenia przedszkoli ozdobiła



Starosta nowotarski mgr Juliusz Pukowski (w płaszczu) w czasie inspekcji fermy Zielononózek. Obok kier. hodowli p. Witold Ostrowski.

śliznymi obrazkami i wycinankami i stosuje wobec dzieci najnowsze metody pedagogiczne.

Tereny narciarskie Bukowiny są różnorodne i dają możliwość uprawiania narciarstwa dla wszystkich, niezależnie od stopnia umiejętności. Na miejscu prowadzi kursy i udziela lekcji indywidualnych egzaminowany instruktor PZN p. Klemers, ze słynnej rodziny skoczków i biegaczy narciarskich. Skocznia treningowa znajduje się na Głodówce obok harcerskiego ośrodka wyszkoleniowego.

Górale bukowińscy są dobrzy, uśmiechnięci i nie zepsuci. „Ceprów” lubią i obchodzą się z nimi grzecznie. Są kulturalni. Utrzymują się piękny zwyczaj, że na początku sezonu odbywa się wspólne zebranie letników i górali, na którym ustala się ceny obowiązujące na cały sezon. A poza tym Bukowina ma ciszę i spokój, piękno gór oraz nieskażony czar góralskiego folkloru regionalnego, ma wiele z tego co już gdzie indziej na Podhalu bezpowrotnie zaginęło.

Stanisław Brzechwa



Przyszłość góralszczyzny. Młodzież z Bukowiny pozuje naszemu fotografowi. Nazwisk nie podajemy, gdyż polona dzieci widocznych na zdjęciu to Walczaki, druga polona to Kuruce.

Ludzie, którzy odzyskali wiarę w siebie

Zakłady szkolenia umożliwiają inwalidom rozpoczęcie nowego życia



Poznań, w marcu. Ostatnia wojna zostawiła w spadku nie tylko straszne zniszczenia materialne, pochłonięta nie tylko setki tysięcy żywych ludzi, ale i podkopała poważnie siły biologiczne narodu. Najbardziej pokrzywdzeni zostali inwalidzi wysokoprocentowi: ociemniali, bez rąk, bez nóg, z ciężkimi obrażeniami wewnętrznymi. Tym ludziom zarówno rząd jak i społeczeństwo polskie przychodzi z daleko idącą pomocą.

Akcja rządowa, przez Departament Spraw Inwalidzkich Min. Pracy i Opieki Społecznej, zmierzająca do przywrócenia inwalidom zdolności do pracy zawodowej przez szkolenie w zakładach i na kursach krótkofalowych.

Zakłady szkolenia inwalidów, skąd po dwóch latach wychodzą oni jako czeladnicy, znajdują się w Poznaniu, we Wrocławiu, w Krakowie, w Racju (woj. krak.), w Głuchowie Wlkp., w Łęborku. Kursy odbywają się w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku, Katowicach, Nowej Soli. Ze względu na to, że — jak zdradził nam naczelnik Wydziału Spraw Inwalidzkich Pozn. Urzędu Wojewódz. mgr Bankiewicz — Poznań ma się stać w najbliższej przyszłości ośrodkiem rehabilitacji dla pracy inwalidów — pozostaniemy w naszym dzisiejszym raporcie w stolicy Wielkopolski.

Do tej pory — jako zaczątek ośrodka rehabilitacji — zorganizowano i uruchomiono szkołę ślusarską oraz radio- i automechaniczną dla inwalidów (przy ul. Piotra Wawrzyniaka 45).

W Zakładach Cegielskiego np. inwalidzi są przy kontrolu części rowerowych. Posługują się oni specjalnymi przyrządami do badania długości i grubości. Ociemniali zajęci są poza tym w firmach: Goplana, Centra, Stomil (tu przy montażu detek rowerowych).

W Poznaniu uruchomiono ostatnio — w styczniu roku bież. — pierwszy eksperymentalny kurs krawiecki dla inwalidów. Kurs ten prowadzi Poznański Zakład Doskonalenia Rzemiosła, pod okiem inżyniera — specjalisty i przy pomocy instruktorów — specjalistów.

Jesteśmy w obszernej, jasnej sali wykładowej P. Z. D. R. 25 inwalidów w różnym wieku, pochylonych nad stołkami krawieckimi, z zapalem i z uśmiechem na ustach wykonuje rysunki bardzo skomplikowane: projekty

mosiów, dachów, zabudowań, konstrukcji żelaznych i żelbetonowych. Cały szereg z nich wprawnie pracuje lewą ręką — bo prawej im brak. Przejrzeliśmy rysunki tych leworekich. Niczym nie różnią się one od rysunków wykonywanych prawą ręką. Każda kreska zrobiona dokładnie, równiutko i czysto, nawet pismo na rysunkach blokowe — „jak wydrukowane”.

Nie umieliśmy, przychodząc tutaj, pociągnąć prosto kreski, ba nie umieliśmy nawet uchwycić ołówka czy grafionu — oświadcza jeden z kursistów. — A teraz, proszę ocenić, czy rysunki nasze różnią się wiele od rysunków zdrowego krawieckiego?

Musimy przyznać, że jako laicy nie widzimy różnicy — ale i specjalista-inżynier wydaje pochlebny o nich opinię. Wice-dyr. Pozn. Zakładu D. R. p. mgr Lisiecki, który każdą wolną chwilę poświęca z zapalem temu kur-

Osobliwy zakątek starej Pragi

Monumentalny pałac — Tajne ruchome schody — Trzy wieki temu...



W starej dzielnicy stolicy Czech — Pragi, na tzw. „Małej Stronie”, dawniej siedzibie szlachty i klasztorów — rozciąga się na nie wielkiej przestrzeni ogromny kompleks domów. Wnętrze tego osobliwego zakątka mało jest znane nawet dla rodowitych Praszan — jakkolwiek jest to jedna z najwspanialszych pamiątek architektury i miejsce historyczne narodu czeskiego.

Kiedyś na tym niewielkim skrawku równiny przylegającej do stoków hradyńskich stały stare pochylone już domki, które zakupił Wacław Euzebiusz Albrecht Wallenstein, wszechmocny ongiś generał wojsk cesarskich. Na kupno tych starych nuder i zburzenie ich, aby w roku 1623 przystąpić do budowy wspaniałej siedziby — mógł sobie podówczas pozwolić jedynie Wallenstein, najbogatszy człowiek Czech, do którego należała niemal jedna trzecia królestwa czeskiego.

Pałac wallensteinowski jest naprawdę monumentalny, posiada kilka dziedzińców, wiele ogrodów i setki wspaniałych sal. Na ogromnych sufitych majestatycznych sal pełno malatur, przedstawiających zuchwałego rycerza, który wyrósł nagle ponad samego cesarza. Turysty przykuwa galeria obrazów, urządzone z nietychwałym przepychem prywatne pokójki, przedstawiające tajne, ruchome schody, prowadzące do stalaktytowej groty, gdzie Wallensteinowie kąpali się w wiecznie płynącej wodzie. Wspaniały przedstawił się widok na prastary gród hradyński z łoża pałacowej.

Mimowolnie przypomina się zwiędzającemu owa letowa noc w Chebie w roku 1634, co wionęła śmiertelną pustką na ten magnacki przepych. Minione te czasy przypomina stół, na którym Wallenstein kreślił plany swych bitew — a oto jego miecz i typowy żołnierz wallensteinowski, skropiony krwią podczas morderstwa w Chebie. Dalej w łożu preparowany koń, który ocalał życie swemu panu pod Lützen tylko na... jeden rok i trzy miesiące. W ogrodzie, z którego rozściiera się wspaniały widok na zamek na Hradczynie, dojrzała wallensteinowska konspiracja. Tu zrodził się duch buntu przeciw cesarzowi.

Drzewa ogrodowe sadzone ręką samego Wallensteina są niemymi świadkami tych śmiałych marzeń rycerza, który widział się już królem czeskim... Łażnia małżeńska stoi już dziś opustoszała — nie szumi w niej zyciodajna woda...

Dawniej za czasów Wallensteina nigdy do tego gigantycznego pałacu nie zaglądali biedni i prości. Dla nich były zamknięte bramy tej dumnej siedziby. Tu mogli się dostać tylko wybrani.

Trudno dziś przewidzieć, jaki los spotka miejsce, które na zawsze zapisało się nie tylko w historii wojny trzydziestoletniej, ale także na kartach dziejów narodu czeskiego.

Kiedyś, przed wojną jeszcze, istniał projekt udostępnienia tego miejsca dla publiczności przez utworzenie w tych murach Galerii Artystycznej i zamienienia ogrodu wallensteinowskiego w praski Luxemburg. (as).

Polski cement w Afryce Wschodniej

GDYNIA (dz) Dzięki swej wysokiej jakości polski cement znajduje łatwy zbył w krajach zamorskich. Między innymi poważnymi jego odbiorcami są kraje południowo-amerykańskie oraz Związek Radziecki. Pewne partie cementu dochodzą również do posiadłości portugalskich i brytyjskich w Afryce. Ostatnio zabrał z portu gdynińskiego 3.300 ton cementu statek brytyjski s/s „Gloucester City”, z przeznaczeniem dla odbiorców w Beira (Mozambik). W zamian otrzymujemy z Afryki skóry, które nie dawno w ilości 800 ton przywiózł statek szwedzki „Klipparen”.

Pierwszy pomnik Mickiewicza

(Dokończenie ze strony 6)

go, skąd zniknął zabrany przez Niemców.

Srodkom na przeistoczenie pomnika i na odlew spizowy pomnika dostarczył szlachetnej pamięci dobroczyńca społeczeństwa wielkopolskiego Roman Plewkiewicz, który wszystkie koszty tego przedsięwzięcia pokrył z własnej kieszeni. Nie było to jedyny tego rodzaju dzieło niezwykłego człowieka, który, własną pracą zebrałszy majątek, z królewską hojnością rozdzielał go już za życia na najwznioślejsze cele. Urodzony w Poznaniu 1845 r. wykształcił się zawodowo w Niemczech założony pod Warszawą fabrykę naczyń

emaliowych. Pod koniec życia mieszkał w Lichterfelde pod Berlinem, gdzie zmarł w 1911 roku. Żyjąc nadszczą skromnie i oszczędnie, Roman Plewkiewicz nie szczędził grosza, gdy szło o cele narodowe. A działał w ukryciu, niemal konspiracyjnie, nie znojąc bowiem rozgłosu ni głośniejszych pochwał swych dobrych uczynków. On to dał 100.000 marek na budowę dzisiejszego gmachu Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a ponadto na urządzenie wnętrza. Jego sumptem, zaprowadzono w poznańskim Teatrze Polskim oświetlenie elektryczne, sporo dawał na Pomoc Naukową. Ponadto wspierał niejedną organizację polską w Niemczech, utrzymując np. karnodzieję polskiego w Tempelhofie pod Berlinem. Rozdawszy w ten sposób setki tysięcy, zapisał testamentem całą resztę na przeróżne instytucje humanitarne i kulturalne w Poznaniu i Wielkopolsce. „Największym szczęściem jest czynić drugim dobrze” — głosił napis na pięknym nagrobku (dłuta Wł. Marcinkowskiego), tego niezwykłego dobroczyńcy, który leżał na cmentarzu świętomarcjańskim w Poznaniu. Gdyż się przypomniał jego wielkie zasługi, uczcił je należycie jest długiem wdzięczności przezeń obdarowanych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w liście do pewnego przyjaciela Plewkiewicz wyraził nadzieję, że imieniem Jego nazwie Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu część swoich zbiorów czy bibliotekę, czego dotychczas jednak nie uczyniono.

Pomnik Mickiewicza w Poznaniu stał zbył na uboczu. Zamiarem fundatorów i społeczeństwa było ustawić go na miejscu publicznym. Nie pozwolił na to najędźca, któremu to „godło rozruchów” było solą w oku. Wciąż opiekowała się nim policja, która często konfiskowała składane tu wieńce. W aktach policyjnych sporo miejsca zajmował ów pomnik, pod którym niejedna odbyła się manifestacja. Zadrzały władze niemieckie wobec żywiołowej manifestacji w dniu 15 października 1917 r. W setną rocznicę zgonu Kościuszki, po nabożeństwie we Farze, ruszył olbrzymi pochód i przerwałszy kordon policji w ul. Jezuickiej, ruszył pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano „Rotę”. Nic nie stoi dziś na przeszkodzie, by spełniły się życzenia fundatorów pomnika, aby przenieść go na widoczniejsze miejsce. Jest w planie, że nowy pomnik Mickiewicza, na który już rozwiązany został konkurs, stanie na naczelnym miejscu między Uniwersyteciem a nowym ratuszem.

Szymon Nawrocki.

DAN - EL

OGDEMER

Opowiadanie 4

— Sobaki, o jednym tylko myślała. Zła, bo głodna — pchnęła drzwi. Za stołem, zbitym z kilku desek, siedział mężczyzna w średnim wieku i przy lampie, prawdziwej naftowej lampie, czytał gazetę.

Na widok Paraszki wstał i wyciągnął rękę.

— Dobry wieczór!

Usiadła na kocużku leżącym na ziemi — zdjęła chustkę, rozsypała się czarne, długie włosy.

— Głodna jestem. Odpieła z grzebienia małą karteczkę i oddała mężczyźnie. Komendant przeczytał, zmarszczył brwi, kartkę spalił nad lampą naftową i odrzekł:

— Zaraz dostaniesz, pieką barana, ale droga paskudna.

Przeciągnęła się Paraszka. Wstała, komendant wyszedł, a ona, oparta o stół, w świetle lampy wyglądała jak królowna z bajki. Przepiękne oczy, przykryte długimi rzęsami, pasmo kruczych włosów, kolczyki złote w uszach i te usta, zda się, aż wiśniowe. Czokoladowa partyzantka. A może piękność filmowa zabłądziła przypadkiem do tej ziemi?

Weszło kilku mężczyzn — jeden starszy wiekiem, trochę kulawy, zwrócił się do komendanta:

— Wozy za godzinę będą gotowe. Ale ona — wskazał na Cyganke — ślepią swoje niech zakryje, bo garn-

ki gliniane potłuką się.

Uśmiechnął się zagadnięty, głos mu się załamał, nie patrząc na dziewczynę, powiedział:

— Zostań z jeden dzień z nami, odpoczniesz, oni drogę znają.

Zabłyzczały jej oczy setkami ognia. Zaczęła pięści. — Piecisz kazał prędko wracać — odpoczywać to będzie, jak będzie czas. Szukajcie prędzej i dajcie pieczonego barana — bo jeszcze czego dobrego spali się na waszym ogniu.

Paraszkę śmiechem. W tej właśnie chwili wniesiono do sąsiedniej przegródki pieczone i z apetytem siadano do posiłku. Paraszka opowiadała: Chłopców przyszło do nas dużo, bo Niemcy przyjechali „tygrysami” i zabierali chłopców z domu, to co mieli czekać, aż wszystkich wybiorą? Jedzenia trzeba dużo, to i nieraz jeść się nie chce. I mydła nie ma — świerzb nas zjada — bodaj z takim życiem!

— Nie płacz, Paraszka, będzie lepiej, tyś przywykła za młodu do drobnytu, to teraz ci ciężko.

— A bodaj byś pękł z moim drobnytem!

Stary Janas załadował dwa wozy amunicji, a na to nakładł wysoko garnków, glinianych dzbanków — poprzedkładał sianem i wszedł do środka. Jedzą i jedzą, a przecież to czas już jechać. Z babami to tak

zawsze! Splunął zamasyżycie i zakreślił w gazetę machorkę, zaciągając się dymem.

Zerwała się Paraszka:

— Cicho byś był, bo garnkiem ci łeb rozbije. Przejdź tak jak ja i tory i stację i wszystkich diabłów i raz dwa już jestem, a tobie to i tygodnia byłoby mało.

— Racja — potwierdzili zgodnie. W podjękaniu za uznanie podparła się pod boki i zaśpiewała „A dziewczuszka nasza prochodził w szyneli — bies straszny Kochowski ziemli”. Wniosła ze sobą ciepłą atmosferę — z łałem więc zegnano się z nią.

Komendant Fiedzia wyciągniętej ręki nie przyjął, nalożył czapkę i wyszedł za dziewczyną. Skrzypią wozy po lesie — garczki gliniane jadą. Fiedzia odprowadził Cyganke do ostatnich wart. Śnieg lepił się nóg, szarzał już, noc uchodziła. Droga prowadziła przez gęste jałowce, skręcając co kilka metrów. Na jednym z takich zakrętów zatrzymał się Fiedzia.

— Już wracam Paraszko, podaj rękę. — Stała na tle wysokiego jałowca, jak biedna sierotka w szarej swicie i dziurawej chustce na głowie; kosmyki włosów pieścił wiatr. Oczarowany stał i patrzył, trzymając długą dłoń dziewczyny. Nim się zorientował, musnęła go lekko ustami w policzek, wyrwała rękę i znikła za jałowcami. Stał dalej i patrzył. Cyganke — ludzie zwykli szczydzić — Cyganke, a przecież to też człowiek, ludyna...

Rozeszył się ich drogi. Myśli szły jedną ścieżką do wolności siły.

Wozy z glinianymi garczkami ran-

(ciąg dalszy nastąpi)

Kalendarzyk

Niedziela, 13 marca 1949 r.
Kатоlicki: Krystyny, Marka,
Bożeny.

Słowiański: Bożenawa.

Stońca		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
5.59	17.41	15.51	5.48

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29

Rozstrzygnięte konkursy na malowidło do foyer nowego teatru

BYDGOSZCZ (fa). Dziś o godz. 12 otwarta zostanie w Pom. Domu Sztuki wystawa projektów nadesłanych na konkurs modeli Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej, oraz projektów malowidła ściennego przeznaczonego do foyer nowego teatru miejskiego. Te ostatnie rozstrzygnęły już jury konkursowe, przyznając drugą nagrodę pracy oznaczonej godłem „Kolo”, wykonanej — jak się okazało przez artystę-malarza TYMONA NIESIOŁOWSKIEGO W TORUNIU. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, za to przyznano dwie nagrody trzecie i to pp.: Stefanowi Wojciechowskiemu z Torunia (godło „Fryz”) i Stanisławowi Boryrowskiemu z Torunia (godło „Z7”).

Uwaga radiosłuchacz!

(a). Dziś na antenie ogólnopolskiej przemówi CZŁUCHOW. Za pośrednictwem Rozgłośni Pomorskiej, która z Człuchowa transmituje audycje słowno-muzyczne, dowiemy się o sprawach i ludziach tego miasteczka, dźwigającego się z ruin do nowego życia.

W audycji udział biorą: Orkiestra Pom. Rozgłośni pod dyr. Wł. Ormickiego, chór „Arion” z Bydgoszczy pod dyr. A. Rybki, H. Barańska i K. Czekałowski. Początek audycji o godz. 13.15. Konferensjerkę prowadzi Zdz. Kunstman.

Miejski Komitet Budowy Szkół rozpoczyna działalność

Własnymi siłami Bydgoszcz budować będzie nowe szkoły

BYDGOSZCZ (Y) W gmachu Ratusza odbyło się pod przewodnictwem p. dyr. Witka organizacyjne zebranie Miejskiego Komitetu Budowy Szkół.

W wygłoszonym na wstępie o brad referacie, prezydent Twardzicki nakreślił katastrofalny stan pomieszczeń szkolnych w Bydgoszczy. Do szkół powszechnych na terenie miasta dysponujących jedynie 260 salami szkolnymi uczęszcza 16.394 dzieci. Na każdą salę szkolną wypada więc 61 dzieci, podczas gdy w normalnych warunkach, w jednej izbie powinno się znajdować najwyżej 42 dzieci. Nadto na jedno dziecko przypada w chwili obecnej zamiast przewidzianych 3 i pół m³ przestrzeni, zaledwie 2 i pół m³. W Bydgoszczy notuje się największe zagęszczenie w szkołach podstawowych nie tylko w porównaniu ze szkołami Pomorza, lecz nawet ze szkołami całej Polski. Celem wyrównania tych braków, należy w najbliższym czasie wybudować m. in. 90 sal lekcyjnych, 49 gabinetów i pracowni, 17 sal gimnastycznych, oraz 17 auli. Oprócz tego, wobec bardzo dużego przyrostu naturalnego, powinno w Bydgoszczy przybywać 10 sal szkolnych rocznie.

Na odcinku przedszkoli sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Po siadając 11.917 dzieci w w. od 3 do 7 lat, ma zaledwie 27 przedszkoli. Uczęszcza do nich jedynie 1.300 dzieci. 10.617 dzieci musi z konieczności pozostawać w domu.

W toku ożywionej dyskusji zebrani przedstawiciele władz, wojska, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, wyrazili swoje uznanie dla organizatorów Komitetu i w imieniu reprezentowanych przez

siebie instytucji przyrzekli jak najdalej idącą pomoc w jego pracach.

W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów, w skład Miejskiego Komitetu Budowy Szkół weszli: prezydent Twardzicki jako przewodniczący, oraz pp.: Augustyn, Ewiak, Toloczko, Zaleski, Giezek, Kwintkowski, Ossowski i Brzegowski.

Na zakończenie, wśród burzliwych oklasków zebranych, przedstawiciel Średnich Szkół Technicznych, zgłosił gotowość wpłacenia na konto Komitetu 200 tys. zł. Za jego przykładem poszedł przedst. Gimn. Krawieckiego, który zadeklarował 20 tys. zł.

Nowy zastęp pielęgniarek



(KC) W szkole Pielęgniarsko-Położniczej przy ul. Mazowieckiej 28 odbyła się skromna uroczystość „oczeplin”, tj. nałożenia czepków i nadania mundurków najmłodszym uczennicom, które po 4-miesięcznym kursie wstępnym przeszły na praktykę w służbie pielęgniarskiej do szpitala, zmieniając słuchaczki poprzedniego kursu. Wierzymy, że „nowocześni” słuchaczki szkoły wprowadzone do szpitala przez wicedyrektorkę p. Pohorecką, cieszyć się będą takim samym zaufaniem i szacunkiem, jak ich poprzedniczki, które chorzy szpitala żegnali z szczerym żalem. Na zdjęciu kurs sluchaczek (szósty z kolei po „oczeplinach”, tj. już w czepkach i mundurkach).

KOMUNIKATY

* Biura Miejskiej Komisji Lokalowej zostały przeniesione z ul. 3 Września nr 1 do gmachu przy ul. Jana Kazimierza nr 5.

SPORT

MECZ BOKSERSKI
HKS (CHELMNO) — SPD

Dziś o godz. 11 w sali przy ul. Konarskiego odbędzie się rewanżowe spotkanie bokserskie między ósemką HKS-u a SPD.

Stefan Duży szedł do szkoły.

— Poleż sobie w łóżku, odpocznij. Przed południem zajrzy tu doktor Świągół i powie, czy jesteś zdrowy, czy też masz jeszcze leżeć.

Chłopiec zaniepokoił się wyraźnie. Nie pójść do szkoły, to znaczy nie zobaczyć się z Leszkiem; a tyle przecież z nim ma do mówienia.

Pani Burdajewiczowa była jednak stanowcza i chłopiec pozostał w łóżku.

Około godziny jedenastej przyszedł odwiedzić chłopca po raz drugi doktor Świągół.

— Co się stało z tą ulicą Jesionową — rzekł do pani Burdajewiczowej po przywitaniu. — Musiałem w nocy jeszcze raz wstawać. Zawołano mnie do pana Krupika, który też majaczył, opowiadał coś o jakimś potworze i jakimś kościotrupie. Podobno nad wieczorem miał atak serca. No, ale jakoś to przetrzymał dobrze. Teraz mam jeszcze wstąpić do drugiego chłopca, do So... Swo... — nie mógł sobie doktor przypomnieć nazwiska.

— Swornowskiego — odpowiedział obecny przy tej rozmowie Julek. — Tak, Swornowskiego. Czy i ciebie jakieś duchy może przestraszyły? — zwrócił się doktor Świągół z zapytaniem do Stefana Dużego.

Chłopiec, który z przerażeniem słuchał opowiadania doktora o chorobie pana Krupika i Leszka Swornowskiego, stropił się mocno po tym pytaniu i niespokojnie zakręcił pod spojrzaniem, jakie skierowali na niego wszyscy obecni. Zmieszanie chłopca nie uszło uwagi Julka, który zaczął coś podejrzewać. Pod jakimś pozorem Julek wyszedł z pokoju i udał się do swej sypialni. Sięgnął po trupa czaszkę i obejrzał ją dokładnie pod światło, potem przeciągnął palcem po niej i powąchał.

— Hm — mruknął do siebie zadowolony z oględzin. Wszedł do szafy i zamknął szczerlinie drzwi. W ciemności czaszka zaświeciła upiornym, zielonkawym światłem. Tak więc Julek upewnił się w swych podejrzeniach. Wyszedł z szafy, umieścił czaszkę na dawnym miejscu i wrócił do pokoju chłopców. Doktor Świągół żegnał się właśnie z panią Burdajewiczową uspakajając ją co do stanu zdrowia Stefana Dużego.

— Chłopcu nic w zasadzie nie brak. Jutro może już śmiało wstać i iść do szkoły.

Wychodzącego doktora zatrzymał na chwilę w korytarzu Julek.

— Panie doktorze — pytał — czy pan Krupik jest poważnie chory? Interesuje mnie to, bo chciałem z nim załatwić pewne sprawy dotyczące naszego mieszkania.

Doktor uspokoił Julka, że pan Krupik jest właściwie zupełnie zdrowy. Co prawda zalecił mu z ostrożności kilka dni spokoju i odpoczynku, ale fizycznie nic administratorowi domów nie brakło.

— Osobiście przypuszczam — mówił doktor — z tego co opowiadali jego domownicy, że uległ jakiejś halucynacji i kwestia jego powrotu do równowagi psychicznej jest sprawą najwyżej kilku dni. W przyszłym tygodniu może już pan z nim załatwić interesy — pożegnał doktor Julka, ściskając mu rękę.

Aleksander Kagan koncertuje w Bydgoszczy

Po studiach zagranicznych i dłu goletnim pobycie w Paryżu powrócił do kraju światowej sławy pianista Aleksander Kagan (uczeń prof. Domaniewskiego) i wystąpi we wtorek 15 bm. w Pom. Domu Sztuki z recitalem fortepianowym o bardzo interesującym programie. (Szczegóły na afiszach).

Początek koncertu o godz. 20.

Spółdzielcy obradują

BYDGOSZCZ (fa) W związku z współzawodnictwem pracy pomiędzy spółdzielczością Polski i Czechosłowacji, odbyła się w sali konferencyjnej Deleg. Centr. Zw. Spółdzielczego w Bydgoszczy — konferencja poświęcona akcji werbunkowej w myśl hasła „Każdy członek związku zawodowego — członkiem spółdzielni”.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele KCZZ, Centr. Zw. Spółdz., OKZZ, Centrali Spółdz. Spoż. i BSS.

Pomorzanin - Piast sensacją turnieju hokejowego

BYDGOSZCZ (ij). W dniu dzisiejszym o godz. 11 rozegrane zostanie w ramach turnieju hokejowego o mistrz. ligi dalsze spotkanie między Gwardią a Baildonem. O godz. 19 nastąpi sensacyjne spotkanie między Piastem gliwickim a Pomorzaniem (Toruń).

Zapowiedź tego spotkania zelektryzowała opinię sportową Bydgoszczy. Pomorzanie wystąpi w swym najsilniejszym składzie ligowym z Brzeskimi, Osmańskim, Dybowskim, Zielńskim i Rypyskiem. Mecz hokejowy Pomorzanie — Piast wykaże swym wynikiem, w jakim stopniu losowanie pokrzywdziło zespół toruński w rozgrywkach o mistrzostwo ligi hokejowej. Piast, który w swym pierwszym meczu z Baildonem mimo porażki pokazał się z najlepszej strony, będzie musiał dolożyć wszelkich starań, aby ze spotkania z bojąwą drużyną toruńską wyjść z honorem. Mecz Piast — Pomorzanie będzie po meczu toruńczyków z Cracovią najciekawszą imprezą hokejową na Pomorzu.

PODPATRUJEMY PRZYRODE

HIENA

Hiena nie należy do miłych zwierząt, ale i o niej trzeba coś także wiedzieć. Żyje w Afryce południowej i wschodniej. Owłosienie jej jest szare, w brunatne plamy i dlatego zwie się „hiena centkowana”.

Wygląd hieny jest brzydki, dość niezgrabny. O wielkiej głowie, przypomina dużego psa, z tym, że grzbiet ma pochylony ku tyłowi, a to dlatego gdyż tylne jej nogi znacznie są krótsze od przednich. Na skutek tego bieg jej nie jest szybki, skoki zaś niezgrabne, toteż nie odważa się napadać na zwierzęta duże, a jedynie na małe i słabe, lub bezbronne, jak np. ranoce i nie mogące się poruszać itp. Najczęściej jednak zadawala się padliną, którą już z daleka wyczuwa swym bardzo czułym powonieniem. Toteż, kierując się węchem, znajduje zawsze drogę do zwierząt padłych, także odkopuje zwłoki zwierzęce (niekiedy i ludzkie), zjadając je.

Hiena żeruje przeważnie nocą i to gromadnie (rzadko sama), napędzając ciszę nocną niemiłym, smętnym wyciem. Podobne zwyczajy maiewa jej krewniaczka, zamieszkująca Afrykę północną i Azję zachodnią, zwana „hieną prątkowaną”. (drz).

Rozwiązanie uzupełnianki nr 55:

Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci.

Trafne rozwiązanie do 13. 3. nadesłali: W. Sulski, Wałcz; B. Klemke, Wałcz; Cz. Brzeski, Szafarpy; E. Podralska, Chelmno; M. Megger, Lubiewo; K. Laska, Mierzyszyn; L. Borowczyk, Wiktorówko; R. Grabowski, Łabiszyn; M. Markowska, Nowe; M. Chorzemska, Dzierżgoń; E. Dzierżoń, Dzierżgoń; R. Małem, Tczew; Z. Szumilak, Wąbrzeźno; M. Jobczyński, Bylice; K. Grabowski, Łabiszyn; J. Ciecierowski, Pabianice; H. M. Kosowiczówna, Leszno; R. Prochowski, Tuchola; J. Szymański, Lidzbark; J. Antczak, Łódź; R. Szafranski, Pabianice; T. Prajbisz, Sopot; H. Bielińska, Kaldowo; H. Lewandowski, Włocławek; J. Maciołek, Gostyń; Z. Kujawski, Śrem; W. Wojnowski, Wąbrzeźno; M. Borowiczówna, Wałcz; Z. Malinowski, Tuchola; I. Przyłarska, Czersk; A. Merk, Tczew; Sł. Szymczak, Morzewiec; K. Garstecki, Toruń; K. Szczepański, Pólko; J. Wygocki, Ślaw; Fr. Drewka, Tuszynki; D. Mielcarek, Ostrów; R. Bariz, Śrem; J. Jankowski, Śrem.

Z Bydgoszczy: Konrad Konwiński, B. i Leonard Nalaskowscy, Jerzy Wysocki, Czesław Nowakowski, Zbigniew Krzyżanowski, Zygmun Nowakowski, Wanda Szyperko, Henryk Gehrmann, Leszek Malak, Jerzy Makowski, Ewa Konwińska, Zbigniew Tyborski, Ryszard Malinowski, Zbigniew Ramisch.

Nagrodę za trafne rozwiązanie otrzymują: I. Przyłarska, Czersk; Zbigniew Krzyżanowski, Bydgoszcz.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zadanie nr 57

ZAGADKA (NR 57)

Drzewo i więzienie
W jednym napisz rzędzie,
A po przeczytaniu
Jakie miasto będzie?

DZIŚ wielki koncert chórny na odbudowę Warszawy

Dziś, w niedzielę, 13 bm, o g. 20 odbędzie się w Pom. Domu Sztuki wielki koncert z udziałem chórów miasta Bydgoszczy, z którego cały dochód przeznaczony jest na odbudowę Warszawy. Obszerny program zawiera pieśni nagrodzone w „Konkursie na polską pieśń masową” w Warszawie, pieśni robotnicze, partyzanckie i ludowe kompozytorów polskich i radzieckich.

Oprócz chórów wystąpią jako soliści Jan Lubicz — baryton, Stefania Wawrzyńska — sopran, i Witold Kocikowski — tenor.

Początek o godz. 20.

Wielkie nadużycia w firmie „Kauczuk”

Milionowe „zarobki” za odpadki

Proces odbędzie się w trybie doraźnym

BYDGOSZCZ (Y) W połowie ub. r. władze bezpieczeństwa wpadły na trop olbrzymich nadużyć i kradzieży popełnionych na terenie Polskiej Spółki Akcyjnej „Kauczuk” w Bydgoszczy. Śledztwo doprowadziło do wykrycia i ujęcia sprawców, którymi okazali się dyrektor adm.-handlowy M. Nawrocki, kierownik produkcji I. Lemański, magazynier B. Olszewski, mistrz działu węzłów Fr. Kosiński, mistrz hali gumowej P. Toma, dyr. techniczny J. Wichrowski, oraz przewodniczący Rady Zakładowej F. Pawłowski. Oskarżeni „działalność” swoją rozpoczęli w 1945 r. i kontynuowali ją aż do chwili ujęcia tj. do września 1948 r. W przeciągu tego

czasu sprzedali „na lewo” 3580 kg weży gumowych, 2380 kg skór-gumy, 15 tys. m. płótna — „surówki”, 317 kg gumy do wulkanizowania, 215 kg gumy do stempli, 200 kg gumy surowej itd. Ogółem nadużycia sięgają 6,5 mil. zł.

Ażby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, kradzione towary umieszczano w kartotekach produkcji jako odpadki. Pewną trudnością była dla „spółki” ścisła kontrola wywożonych z terenu fabryki towarów. Wiedząc jednak, że kontroluje się zazwyczaj jedynie przez pustki, nie sprawdzając rzeczywistej ilości fabrykatów, Olszewski, do każdego transportu dorzucał kilkaset kg kradzionego towaru. Nadto, oskarżeni wydawali również podpisane przez siebie przepustki uprawniające do wywieżenia z terenu fabryki pewnej ilości wyrobów. Razem z Nawrockim, Lemańskim, Olszewskim, Kosińskim, Tomą, Wichrowskim oraz Pawłowskim, odpowiadać będą przed Sadem Okręgowym w Bydgoszczy: kupiec galanterijny z Włocławka M. Chojnacki, kierownik firmy „Technika” — M. Pedziwiatr i właściciel zakładu wulkanizacyjnego Fr. Półgęsek pozostający pod zarzutem udzielania pomocy przy wywożeniu i przedawaniu kradzionych wyro-

bów. Dalsi współnicy oskarżonych w osobach właściciela wytwórni stempli przy ul. Pomorskiej Fr. Zawadzkiego, E. Ziętka, K. Taddy, St. Rączki i Z. Majki, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w terminie późniejszym.

Wszystkim oskarżonym grozi surowy wymiar kary. Na rozprawie mającej odbyć się w trybie doraźnym, przybędą wybitni rzeczoznawcy z Warszawy.

Echa „Dnia Kobiet”

BYDGOSZCZ (sz). Staraniem Referatu Kobięcego przy Zarz. Okr. Zw. Prac. Polskiego Radia odbyła się w Polskim Radio uroczysta akademicka uczczenie Międzynarodowego Dnia Kobiet. W części oficjalnej przemówił przewodniczący zw. zaw. p. Jankowski, zaś w uroczajonej części artystycznej wystąpił pp.: Gwiedzińska (sopran) z akompaniamentem p. prof. Kryszewiczowej, Raabe (skrzypce), Gigolówna (fortepian), Dudzik (akordeon), Ratajczakówna (taniec) Bielicka (dwie recytacje) oraz zespół rytmiczny Tadeusza Polańskiego.

Pracowniczki instytucji, które wyróżniły się w pracy społecznej, otrzymały nagrody.

Studenci UMK — prawnicy będą mogli odbywać ćwiczenia w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (Y). Dojeżdżanie studentów Uniwersytetu M. Kopernika z Bydgoszczy na obowiązujące ćwiczenia do Torunia, szwankuje niemal od chwili powstania uniwersytetu. Na przeszkodzie w dojeżdżaniu stoi m. in. dziwne stanowisko dyrektora wielu zakładów pracy, nie zgadzających się na wcześniejsze zwalnianie z zajęć zatrudnianych studentów. Nadomiar złego, studenci którzy nie są obecni na ćwiczeniach, narażają się na możliwość niezaliczenia

ćwiczeń po przerwie trymestralnej tj. od 25 kwietnia, ćwiczenia dla Bydgoszczan — prawników II roku, odbywać się będą w Bydgoszczy.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się władz miejskich, oddano do dyspozycji studentów na godziny popołudniowe gmach III Państw. Gimn. i Lic. Żeńskiego. Ćwiczenia z każdego przedmiotu odbywać się będą 2 razy miesięcznie po trzy godziny.

Kierownictwo organizowanych ćwiczeń jednocześnie apeluje za naszym pośrednictwem do wszystkich niezgłoszonych dotychczas studentów II roku prawni, o zapisanie się na ćwiczenia w gmachu ZMP przy ul. Marcinowskiego, 3, nr tel. 11-08 i 10-18.

Nic więc dziwnego, że wysunięty przez Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej projekt zorganizowania ćwiczeń w Bydgoszczy, został z entuzjazmem przyjęty przez tysiączną rzeszę studentów — bydgoszczan. Wobec tego, że większość studentów stanowią prawnicy, na pierwszy plan wysunęła się sprawa zorganizowania ćwiczeń dla II roku Wydz. Prawno-Ekonomicznego.

Odpowiednią petycję przedłożono rektorowi UMK prof. dr Koranyiemu i dziekanowi Wydz. Praw. - Ekonom. prof. dr Namysłowskiemu. Pozostaje jeszcze omówienie tej sprawy z delegatem Min. Oświaty przy UMK, jednak istnieje już pewność, że naj-

Chór „Halka” śpiewa 66-ty rok Jubileuszowe zebranie w sali BTW

BYDGOSZCZ (KO). Sala BTW przy ul. św. Floriana była widownią nadzwyczajnego, jubileuszowego zebrania T-wa Śpiewu „Halka”, obchodzącego 66 rocznicę swego istnienia.

Wśród uroczystego nastroju, zebrane zgabił prezes T-wa p. prof. Matuszek, witając szczególnie serdecznie seniorów chóru, jak i przybyłych gości w osobach: prezesa honorowego Janickiego, wiceprezesa Pom. Zw. Śpiew. Łukaszewicza, prof. Maleckiego i delegatów bratnich chórów. Po odczytaniu przez sekr. Jędrzejewskiego protokołu z walnego zebrania, przemówienie jubileuszowe wygłosił prof. Matuszek, kreśląc historię powstania chóru i jego owocną działalność, którą

szczególnie w pierwszych latach istnienia, miała wielkie znaczenie dla polskości Bydgoszczy. „Halka” była siewcą słowa i pieśni polskiej i pozostała do dziś produkującym zespołem śpiewaczym w kulturowaniu pieśni. Przemówienie swoje zakończył prelegent słowami hołdu dla obecnych na sali seniorów śpiewactwa.

Z kolei głos zabrali członkowie honorowi, delegaci i goście, składając T-wu „Halka” życzenia dalszej owocnej pracy na niwie śpiewaczej. Omówiono również najbliższy występ chóru, wyznaczony na dzień 3. 4. br. Na zakończenie chór pod kier. dyrygenta p. prof. Kabacińskiego odśpiewał kilka pieśni.

Kłopoty przedślubne które nie skończyły się i po ślubie

BYDGOSZCZ (a). Mieszkanka Wolska Dolnego w pow. wyrzyskim — J. Fiderczuk postanowiła wyjść zamąż — i to po raz drugi, ponieważ jej pierwszy małżonek zmarł dobrych kilka lat temu. Plany swoje zrealizowała szybko i ślub wyznaczony został na ostatnie dni grudnia.

W przeddzień tak ważnej uroczystości J. F. otrzymała z parafii kościelnej w Janowie, pow. kieleck, 190 niezbędną dla niej metrykę, w której — jak jej się przynajmniej zdawało — stwierdziła duże nieścisłości. Zamiast roku urodzenia 1907 podany był 1905 r. a do tego przekreślone nazwisko pierwszego małżonka. Ponieważ na sprostowanie nieścisłości było już zbyt późno, pani młoda udała się do córki, którą poprosiła o „poprawienie” daty i nazwiska. Prośbie stało się zadość i nazajutrz oblubienica z panem młodym stawiała się przed urzędnikiem stanu cywilnego. Ten z miejsca

sposprzegł fałszerstwo i zamiast załatwić formalności ślubne, powiadomił milicję.

Ślub doszedł do skutku dużo później i to po otrzymaniu z parafii drugiej metryki. Tymczasem przeprowadzone dochodzenie i zarówno matkę jak i córkę pociągnęło do odpowiedzialności karniej. Oskarżone przyznały się do winy i skazane zostały na areszt 7 i 6 miesięcy. Ze względu na okoliczności, sąd wykonanie kary zawiesił na okres 2 lat.

Z estrady

Żywe wydanie dzieł Chopina Bolesław Woytowicz — fortepian

Program drugiego wieczoru z cyklu „Żywe Wydanie Dzieł Chopina” w wykonaniu znakomitego pianisty Bolesława Woytowicza zawierał 24 Preludia z op. 28, Prelud cis-moll op. 45, Preludium As-dur i 12 Etiud op. 25, a więc program olbrzymi, niesłychanie trudny nie tylko pod względem technicznym, lecz także pod względem interpretacyjnym.

Chopin swoje Preludia wykonał w 1838/39 w czasie pobytu w George Sand na Majorce. Napisanie Preludiów zasadniczo wystręczyło, by Chopin stał się nieśmiertelnym. Ilekroć problemów technicznych i interpretacyjnych zawierają te arcydzieła skromnie nazwane Preludiami, Etiudy Chopina to osobny rozdział jego twórczości. Ilekroć kompozytor przed Chopinem pisał Etiudy — ćwiczenia palcowe a więc utwory z problemami wyłącznie technicznymi. Prawda, każda z Etiud Chopina rozwiązuje jakiś problem techniczny, a przy tym ileż w nich poezji. Wypełnić wieczór takim programem

Co będzie kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś 13 bm. o godz. 19.30 jedno z ostatnich przedstawień świetnej komedii Bajuckiego pt. „Grube ryby” z Ludwikiem Solskim i dyr. W. Stomą. Passe — partout w n. e.

POM. DOM SZTUKI. Godz. koncert chórów bydgoskich na odbudowę Warszawy.

KINA: Pomorzanie: Sępy. Polonia: Jasna droga Wolność: Mr. Smith jedzie do Waszyngton. Orzeł: Jej pierwszy bal, Gryf: Cygańska miłość, Bałtyk: Aleksander Newski.

Początek seansów: Pomorzanie i Bałtyk — 14.16, 18 i 20.30; Polonia 13.30, 15.30, 17.30 i 20.00; Wolność i Orzeł 13.30, 15.30, 18 i 20.30; Gryf 13.15, 17.30 i 20.

DYZURY APTEK. Do 19 bm. „Pod Niedźwiedziem”, Niedźwiedzia 11 tel. 16753 i „Przy Bielawach” Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę, 13 bm. od godz. 10—12, lekarz-dent. Rajkowski ul. Pederewskiego 10.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-58, kolejowy: 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.



Poniedziałek, dnia 14 marca 1949. 5.10 Progr. og.-polski, 9.50 Progr. lokalny dnia (Bdg), 9.55 Wiadomości miejscowe (Bdg), 10.00 Przerwa, 11.40 Progr. og.-polski, 13.10 Przerwa, 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli, 14.30 Przegląd wydarzeń, 14.40 Piękne głosy — koncert z płyt 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porty” — Elewatory zbożowe — opr. J. Balcerka, 15.20 Pogadanka aktualna (Bdg), 15.30 Progr. og.-polski 18.55 Koncert muzyki operowej: orkiestra P. R. pod dyr. Wł. Ormickiego, M. Bojar — Przemienicka — sopran (Bdg, og.-polski), 19.40 Progr. og.-polski.

Koło TPPR przy Zarządzie Miejskim wybrało nowy zarząd

BYDGOSZCZ (sz). Przy Zarz. Miejskim odbyło się walne zebranie Koła Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej. W wypełnionej po brzegi i udekorowanej sali MRN w ratuszu, zebranie zgabił wiceprezydent Kozłowski, po czym dłuższe przemówienie o znaczeniu sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim wygłosił wiceprezydent Styczeń. Po sprawozdaniach sekretarza Koła p. Filipiaka oraz skarbnika i uchwaleniu absolutorium, wybrano nowy zarząd Koła w osobach pp: Jakubowski — prezes, Pietrzak i Kuropatwińska — z-oy, Filipiak — sekr., Wiśniewski — skarbn.

NOWOŚCI ze ŚWIATA

ZNAJDZIESZ IKP CZYTAJĄC IKP



„Zajęta” ... „zjęta” ... Pod adresem Urzędów Skarbowych

Na porządku poruszającym w restauracji „Arkadia” — bodaj jedynego w Bydgoszczy lokalu reprezentacyjnego — wpływa coraz więcej skarg. Uprzejme uśmiechy, niektórych kelnerów, w sekundę po przyjęciu obustalunku na kufel piwa lub obiad popularny — zamieniają się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i... zaczyna się beznadziejne oczekiwanie. Szczęśliwie, jeżeli skończy się na kilkunastu minutach, bo bywa i tak, że kelner w ogóle „zapomni” o obustalunku! Wieczorem, w dni przedświąteczne i świąteczne, zakwitają inne kwiatki. Nie można znaleźć wolnego stolika! Zdarzały się wypadki, że pierwsi goście musieli kochać się gdzieś na balkonie, ponieważ na każdym stole na parcie leżała kartka z napisem „zjęta”.

Niewątpliwie wszyscy interesanci Urzędów Skarb. wiedzą gdzie i na której ulicy dany urząd się mieści. Wiedzą o tym bydgoszczanie, ale nie wiedzą inni, dopiero od niedawna zamieszkał w grodzie nad Brdą... Zdarzyło się, że jeden z obywateli otrzymawszy wezwanie, udał się na ul. 3 Maja, skąd skierowano go na ul. Warszawską. Nie znał miasta i zanim trafił na ul. Warszawską, urząd skończył już godzinę przyjęć. Interesant zaś przez przekroczenie terminu naraził się na nieprzyjemności. A wszystko to dlatego, że Urzędy Skarbowe zapomniały w stemplu na narożniku formularzy zmienić nazwę ulicy.

Czy nie za drogo?



Okolo godziny 24 do jednej z aptek, dyżurującej tej nocy, zadzwoniła jakaś kobieta i tłumacząc się nagłym atakiem serca sublokatorce, poprosiła o krople walerianowe. Po chwili otrzymała lekarstwo za 120 zł, do których miała dopłacić 50 zł tytułem taksy nocnej. Kobieta tyle pieniędzy nie miała musiała długo błąkać, aby farmaceutka zgodziła się dać mniejszą porcję lekarstwa. Taksa jest taką, a nie chcemy jej kwestionować. Czy jednak za proszek od bólu też trzeba dopłacić 50 zł? Czy nie możnaby zastosować tej opłaty od — powiedzmy 500 zł wzwyż? A jeżeli nie, to czy apteki społeczne nie mogłyby wprowadzić dyżurów nocnych i nie pobierać tych 50 zł, na które trzeba ciężko zapracować? (re).

Interpelowani w tej sprawie kelnerzy wruszyli ramionami i powoływali się na polecenie kierownika. Nie wiemy, czy i kto wydał takie polecenie, ale wiemy, że tego rodzaju praktyka nie może być stosowana. Do restauracji coraz częściej przychodzą i przychodzić będą ludzie pracy, których nie stać na zamówienie drogich wódek i win. Ludzie ci po znojnym dniu pragną przy szklance herbaty i piwie zabrać się do snu i nie mogą zająć „zjętego” dla wybranych stolika, gdzie rachunki sięgają paru i więcej tysięcy złotych. To i inne mankamenty winien usunąć zarząd Spółdzielni. Sprawy nieporządków w „Arkadii” b. słusznie poruszono nie dawno na łamach „Gazety Pomorskiej”. Czekamy na skutek...

Z życia Zw. Bojowników o Niepodległość i Demokrację

BYDGOSZCZ (sz). W tych dniach odbyła się odprawa sekretarza oddziału powiatowych Zw. Bojowników o Niepodległość i Demokrację, na której obszerny referat ideologiczno-polityczny wygłosił prezes Zarz. Woj. p. mjr K. Bakowski. Dużo uwagi prelegent poświęcił również sprawie wdów i sierot, szkolnictwa zawodowego członków, stypendium i produktywizacji podopiecznych, stwierdzając, że akcja weryfikacyjna członków podopiecznych winna być zakończona do dnia 31 bm.

W toku obrad poszczególni sekretarze składali sprawozdania z prac organizacyjnych na swoim terenie.

Florian Dąbrowski.

Dnia 12 marca 1949 r. zmarł opatrzony Św. Sakramentami nasz najukochańszy i najtroskliwszy ojciec i dziadek s p.

Józef Obarski

o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki i wnuczka

Ekspozycja zwłok na omentarz parafialny odbędzie się z domu żałoby przy ul. Śniadeckich 49, w poniedziałek dnia 14 marca o godz. 14.45

6164

Zawody o puchar PKL końcem karnawału narciarskiego



Zakopane, w marcu. Mało jest takich ludzi w Polsce, którzy nie słyszeli o Państwowych Kolejach Linowych, a szczególnie o tej na Kasprowy Wierch.

Rok 1949 wyróżnia się w historii PKL rekordowym wzrostem przejazdów, (szczególnie w lutym br.) i dorocznymi zawodami narciarskimi o

puchar PKL, w tym roku już w konkurencji międzynarodowej. Zgłosiło się 174 zawodników, w tym 30 Węgrów i 12 Bułgarów. Z polskich czołowych zawodników nie braknie nikogo z Zakopanego i prawie żadnego z wybitnych narciarzy innych ośrodków.

Organizacją zajmuje się Sekcja Narciarska ZZK „Kasprowy”, która co do zdolności organizacyjnej może się ubiegać o lepsze nawet ze swymi nadzernymi organizacjami narciarskimi. Minister Komunikacji inż. Rabanow-

ski interesuje się szczególnie tymi zawodami nie tylko jako honorowy projektant, ale przede wszystkim jako troskliwy opiekun sekcji. Funduje on sam tylko — 6 wspaniałych nagród dla zwycięzców. Społeczeństwo zokopiańskie też interesuje się tymi zawodami złożywszy dotychczas 56 nagród, które ogromne okno wystawowe Orbisu zaledwie mogło pomieścić.

Wskutek kolosalnych opadów śnieżnych zawody PKL zostały przełożone na późniejszy termin — 19 i 20 marca br.

Zawody o puchar PKL urastają do miary wielkiej imprezy, będą bowiem końcem karnawału narciarskiego.

T. M.

W rocznicę śmierci mego śp. **Karola Schützmana** odbędzie się Msza św. we wtorek dnia 15 marca br. o godz. 8,30 w kościele Św. Trójcy w Bydgoszczy. O czym zawiadamia **żona i rodzina**

MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH MICHAŁSKI
Lódź Piotrkowska 167 tel. 149-48
poleca: swoje wyroby na sezon letni: **skarpetki - tenisówki damskie, skarpetki - pończochy. Wysyłka za zaliczeniem.**

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust **LEDA**

POKOSTY: malarski (Iniany), podłogowy, sztuczny
LAKIERY: olejny bezbarwny, kopalowy, asfaltowy (czarny), sykatywę i tynkturę do brzoju
poleca: **Wytwórnia Chemiczna „ULTRON”** ŁÓDŹ ul. Południowa 78 telefon 138-19 Istnieje od 1925 roku

Inżyniera budowlanego z praktyką — poszukuje **Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Nadmorskiego GDAŃSK, WAŁY JAGIELLOŃSKIE 9 Wydział Personalny pokój 302**

BUDOWA I REPERACJE
piecy kafłowych, fachowo i tanio, piece — kucharki przenośne, wszelkie przybory do piecy kafłowych.
Firma POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ Dworcowa 61. (5708)

Teatr Komedi Muzycznej „Lutnia” Łódź, Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15
„Baron cygański”
Opera komiczna w 3.ch aktach (4 odsłonach) J. Straussa
Udział biorą: W. Bojarska, I. Borowicka, J. Ciesielski, J. Kenda, A. Kaczorowski, K. Koszela, L. Kos, D. Lubowska, H. Łabuński, S. Radulska, W. Rychter, S. Szadkowska, M. Ślaski, A. Sawin, J. Pankratz, L. Wacławik, L. Wilczyńska, W. Zwoliński i inni
CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabywa w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

Polskie Zakłady Zbożowe Oddział w Bydgoszczy poszukują do pracy w Bydgoszczy i w miastach na terenie woj. pomorskiego **księgowych-bilansistów**
Wynagrodzenie w/g wysokich grup nowej siatki płac
Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego Polskich Zakładów Zbożowych Oddział w Bydgoszczy

SKŁAD FUTER D. RACZKIER
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 32
Kupuje piżmowce, tohórze, kuny, wydry, lisy i t.p.
Płacę najwyższe ceny

SPRZEDAŻ
Młyńskie maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca **Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, Poznańska 38. (0803)**

KUPNO
Piłę łazcową małą z motorem 220 oraz maszynę cholewkarską, leworemianą kupi Szkoła Zawodowa, Bydgoszcz, Gen. Ślalska 9. (6151)

TEATR «OSA» TEATR
ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 1 (SALA „SYRENY”)
Dnia 13 marca 1949 r. 2 przedstawienia o godz. 16-ej i 19,30 i dni następane
„Szalony rycerz”
Fantastyczna farsa M. Słomczyńskiego z muzyką Z. Wiehlera w roli tyt. **ADOLF DYMSZA**

Państwowy Teatr Powszechny ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21, telef. 150-36
W niedzielę, dnia 13 marca b. r., o godz. 19.15 i dni następane
komedia **MICHAŁA BAŁUCKIEGO**
„KLUB KAWALERÓW”
z udziałem **Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymyzy**
Reżyserował: **Karol Adwentowicz**. Dekoracje i kostiumy projektował **Jerzy Zaruba**.
Kasa czynna od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia.

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Poniedziałek, dnia 14 marca 1949 r.
5.10 Sygnał czasu i pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.20 Przegląd prasy świątecznej. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka poranna. 8.00 Skróty wiadomości dziennika porannego. 8.05 Poradnictwo Instytutu Gospod. Domowego. 8.15 Muzyka poranna. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka P. C. K. 9.30 Wszelchnia radiowa. 9.50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadomości miejscowe. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Beethoven — Sonata B-dur na flet i fortepian. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Nowe podklady rozwoju kultury w Polsce Ludowej” — oprac. J. Romanowski. 14.30 Przegląd wydarzeń — Bydg. 14.40 Piękne głosy — koncert z płyt. 15.10 Reportaż pt. „Elewatory zbożowe” — oprac. J. Balcerak. 15.20 Pogadanka aktualna. 15.30 Pierwsze niedziadki po wojnie — pogadanka dla dzieci. 15.50 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik południowy. 16.15 Archipeląg ludzi odzyskanych — powieść dla młodzieży. 16.35 Wydawnictwa popularno-naukowe — pogadanka Adama Talmira. 16.45 Koncert rozrywkowy. 17.35 Śmierć Marksa — pogadanka.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99
Wystawia wielkie widowisko lalkowe pod tytułem **Dwa Michały i świat cały**
FRANTA
W każdą niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 15 i 17
Zniżki ważne. Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
U W A G A: w poniedziałki teatr nieczynny

APARATY I PRZYBORY FOTOGRAFICZNE
kupuje Składnica Fotograficzna — Spółtowa, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65. (6140)
WOLNE POSADY
Buchalter (ka) (bilansista) potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Gminna Spółdzielnia „Samop. Chłop.” w Studzienicach, pow. Byłów, woj. szczyecińskie. (0910)

ULE NOWOCZESNE NADSTAWKOWE
wykonuje solidnie i tanio w okresie zimowym 0721
Elbląska Wytwórnia Materiałów Budowlanych
Elbląg, ul. Grunwaldzka 297.

POMOŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

FURDYGA I SYN

— Bardzo proszę — rzekł Furdyga — Nie zachwalać innej wanny. Wezmę tę tu, tę największą. Bo mam w tym swój cel specjalny.

Śmiało, śmiało, Cynamonku, Pokaż żeś jest chłopak chwacki! Wszak rozumiesz, że musimy Umasować sport pływakci.

Patrz, syneczku, jak wszechstronnie Jest twój ojciec uzdolniony... Pierwsza lekcja, lecz nie jestem Ani trochę zatrwożony.

Zbrojarzy
i betoniarzy przyjmie na stałą pracę fabryka „TRI” — Białe Błota, koło Bydgoszczy. Telefon 37-77. (917)

RÓŻNE
Fotografie nagrobkowe wiecznotrwale „Elchafilm”, Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (0804)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. **ODZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:** ul. Generalissimusa Ślalska 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. Za nie doręczone listy spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROVINCIJ.
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”.
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”.
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Trusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100 — 300 zł, za tekstem od 40 — 150 zł, nekrologi od 35 — 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.